Nr. 153. Kraków, Niedziela 7 Czerwca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Lud polski pod pruskim zaborem, dał niejednokrotnie dowód swej dojrzałości politycznej, wobec której nie mogły wywrzeć szkodliwego wpływu zakusy, zmierzające do zbałamucenia „prostaczków“. Właśnie celem wytworzenia wśród nich zamętu pojęć, zakładał rząd kilkakrotnie pisma redagowane w języku polskim, ale w antypolskim duchu. Gadzinówki te przecież utrzymywały się zaledwie po kilka miesięcy. Zawód, jakiego doznał rząd, nie zraził innych przeciwników polskiego ruchu. Oto niektórzy księża-germanizatorowie, nie zadowoleni z prasy polskiej, usiłują sparaliżować jej działalność, zakładajac własne organa redagowane w języku polskim. Do takich pism należały także *Nowiny Warmińskie*, założone celem zgnębienia zasłużonej *Gazety Olsztyńskiej*. Ale nadzieje zawiodły germanizatorów Poczciwy lud polski na Warmji popierał zagrożone pismo wszelkiemi siłami, a „wilczka w baraniej skórze,“ t. j. *Nowin Warmińskich* nie wpuszczał do swych chat. Dlatego też wydawca, Niemiec p. Buchholz, człowiek poczciwy, a nawet Polakom życzliwy, ale niezdolny zrozumieć ich potrzeb, ich ducha, zapowiada, że z dniem 1 lipca b. r. zwinie swe wydawnictwo. Wyjdzie to na korzyść sprawy polskiej i katolickiej, bo antagonizm między dwoma pismami polsko-warmińskiemi mógł tylko doprowadzić do zaostrzenia przeciwieństw, jakie istnieją między patrjotycznym ludem a niektórymi księżmi. Mówimy wyraźnie „niektórymi“, albowiem wiadomo nam, że wśród duchowieństwa katolickiego w Polsce pruskiej, bez względu na narodowość poszczególnych osobistości, przeważnie są ludzie zacni a karjerowicze należą do wyjątków. Celem jednak przysporzenia sobie germanizatorów, udziela rząd teologom niemieckiej narodowości stypendjów z funduszu antypolskiego.

Oto, co w tym przedmiocie piszą z djecezji chełmińskiej do *Gazety Toruńskiej*:

„Prawdopodobieństwo pobierania wsparcia z funduszu antypolskiego przez teologów djecezji naszej jest bardzo wielkie, a przemawia za tem fakt następujący: Roku 1887 w miesiącu październiku przyszedł do mnie p. S. z K, drugi Rex na księztwo Poznańskie, z prośbą o wskazanie mu sześciu kandydatów teologji katolickiej z djecezji chełmińskiej, o których utrzymanie na akademji przez lat cztery starać się będzie p. Oertzen, landrat powiatu bydgoskiego, dając każdemu rocznie 300 tal. wsparcia

„Kiedym żądaną liczbę akademików wymienił, ale z umysłu nazwiska tylko samych Polaków, odrzekł: Wiadomo księdzu, w jak smutnych żyjemy czasach — „das Geld wird naemlich aus dem Antipolenfonds entnommen und die Kandidaten müssen Deutsche sein“. Nie otrzymawszy czego pragnął odemnie, oświadczył, że poprosi ks. oficjała Luedke o wskazanie mu Niemców teologów, z którym, jak mówił, zapoznał się w Raciążu przy introdukcji ks. R. Czy interpelant udał się w tej sprawie do Pelplina i czy życzeniu jego zadość się stało, nie umiem powiedzieć, można przecież przypuścić, iż przy słabości ludzkiej i biedzie powszechnej, tak czy owak znalazła się żądana liczba kandydatów.

„Kto z gimnazjastów katolików narodowości niemieckiej pobiera wsparcie z funduszu tego czy tam antypolskiego, to jest jawną tajemnicą wśród uczniów każdego gimnazjum, pomimo starania utrzymania tej wcale nie pięknej sprawy w ukryciu przez przełożonych, a pobierający sami zdradzają zazwyczaj tajemnicę i odznaczają się, pomni celu, w jakim pieniądze pobierają i przysłowia: „Wessen Brot ich esse, dessen Lied ich singe“, większą nienawiścią do swych współuczniów polskich. To zatruwanie serca młodzieży w samem zaraniu życia, to napawanie jej nienawiścią do drugich od samych niemal pieluch, samo się sądzi, a pewnie nikt się nie znajdzie, ktoby śmiał bronić strony moralnej jałmużny rzeczonej, bo to grosz judaszowski“.

Wszystkie środki antypolskie a więc wychowywanie fachowych księży-germanizatorów, przyczyniają się tylko do obudzenia samowiedzy narodowej wśród najszerszych mas polskiej ludności. Jak szybko ta samowiedza się budzi, dowodzi, obok Warmji, Ślązk Górny. Osoby, które przed kilku laty zwiedzając okolice Bytomia i Raciborza gorszyły się, widząc, jak mianowicie robotnicy przejęci byli duchem pruskim i chętnie popisywali się niemczyzną, zauważyły, przejeżdżając świeżo przez Ślązk, bardzo pocieszającą zmianę na lepsze. Każdy robotnik polski czuje się Polakiem i śmiało a odważnie odzywa się w ojczystym języku, z którego jest dumny, i któremu wyższość nad niemieckim przypisuje. Młody Górnoślązak nie marzy już, jak dawniej, o zwiedzeniu Wrocławia lub Berlina, lecz tęskni za Krakowem i pośpiesza tam, skoro zdoła oszczędzić potrzebne na drogę pieniądze.

Jakże skromne są w obec tego rezultaty zabiegów przywódców ruchu narodowego w Księztwie cieszyńskiem. Ludzie znający dobrze tamtejsze stosunki utrzymują, że germanizacja na Ślązku austrjackim postępuje szybkim krokiem, a nie trudno uwierzyć, że tak jest rzeczywiście, jeżeli się zważy, jak się niemczą zachodnie kresy Galicji, a mianowicie okolice Biały i Żywca. Wina to nasza, bo nie dość staramy się o zabezpieczenie naszych granic przed zalewem obcego żywiołu. A przecież, jeżeli nie będziemy się starali zaradzić złemu, prędzej czy później germanizacja dotrze aż do Krakowa. Wszak już dziś Niemcy z Biały i Bielska podają rękę swym rodakom, zamieszkałym w naszem mieście od lat wielu, a bynajmniej nie starającym się zżyć z rdzenną ludnością. Kolonja niemiecka w Krakowie co raz więcej się wzmaga, ma z pół tuzina prywatnych szkół niemieckich, a w tym roku sprowadziła sobie nawet z Bielska niemiecką trupę dramatyczną, która przez kilka tygodni dawała przedstawienia w Kasynie wojskowem.

Z SERBJI.

Kierujący losami Serbji mężowie stanu widocznie pozazdrościli laurów prezesowi bułgarskiego gabinetu p. Stambułowowi i nie mniej od niego energicznie zabrali się do zgniecenia czynników, które usiłowały zakłócić obecny porządek. Objawem tej energji było mianowicie wydalenie z Belgradu exkrólowej Natalji. W przedmiocie tym miał korespondent paryzkiego dziennika *Eclaire* rozmowę z Risticzem, z której przytaczamy najważniejsze szczegóły.

„Pierwszy rejent zauważył przedewszystkiem, że za granicą, w relacjach o serbskich wypadkach zanadto przesadzono, następnie przeszedł do historji sporn między królem a Natalją, twierdząc, że Serbja nie mogła dłużej znosić skutków złego humoru pary królewskiej. Milan, jako człowiek inteligentny, zrozumiał sytuację i zrzekł się tronu, a następnie zastosował się do postanowień rejencji. Bezwątpienia przykrą było rzeczą wydawać wyrok na kobietę, lecz trudno już było dłużej znosić następstwa jej pysznego i samolubnego charakteru. Nie zważała ona zgoła na przedstawienia rejencji. Wszystkie próby pojednania, misja Hunyadego, osobista interwencja jenerała Belimarkowicza — którego przyjęła gniewem i obelgami na całą rejencję i każdego z nas — spełzły na niczem Tymczasem królowa „robiła politykę“, ściągała około siebie resztki postępowców, t. j. tej partji, która swego czasu wywołała wojnę z Bułgarją, wrzekomo dla ochrony traktatu berlińskiego; judziła opozycję, spiskowała i zakłócała spokój kraju. Nie pozostawało nic innego, jak wydalić ją z kraju. Wina przelanej krwi spada tylko na nią. Minister spraw wewnętrznych oznaczył bez naszej wiedzy czas wydalenia królowej, a dzięki niezręczności organów wykonawczych, udało się jej postarać o znaną demonstrację uliczną. Zresztą jam gotów wziąć na siebie moją część odpowiedzialności. To, co się stało, stało się dla dobra młodego króla, któremu jestem ciałem i duszą oddany; kiedy dojdzie do pełnoletności, winniśmy mu oddać tron ustalony. To obowiązek, którego przestrzegać bezwzględnie musimy. W kraju awantura z Natalją nie wywołała wcale takiego wzburzenia, jak to za granicą opowiadają; z wielu powiatów otrzymaliśmy nawet powinszowania, — wszędzie zresztą po ustąpieniu porywów sentymentalnych poczynają pod wpływem rozsądku przyznawać nam słuszność tak, że nie ma już obawy poważniejszych zawikłań z powodu Natalji“.

Tyle Ristícz. Usiłowania zmierzające do ustalenia tronu młodego króla tylko pochwalić można, ale czy przyczynią się do tego agitacje wielkoserbskie i demonstracje rusofilskie, wątpić należy.

Natomiast projekt utworzenia federacji ludów bałkańskich uważamy za bardzo racjonalny, ale pytanie, czy łatwo go będzie wykonać. Celem omówienia tej sprawy zwołał prezes serbskiej Skupczyny p. Katic reprezentantów narodów bałkańskich na konferencję, która odbędzie się w Jagodinie dnia 31 maja starego stylu. Odezwa p. Katica brzmi jak następuje:

„Mój przyjacielu! Wychodząc z punktu, że sprawy publiczne wymagają pilnego zajmowania się w właściwym czasie, nastręcza się każdemu konieczność rozważyć pytanie, w jaki sposób zapewnić sobie to, co już posiadamy, i jak kroczyć dalej na drodze postępu. Dla jednostek nie przedstawia to trudności zapewnić sobie byt, inna rzecz dla ludów. Historja stawia nam przed oczy wiele przykładów, że ginęły ludy, podczas gdy jednostki pędziły życie bez troski. Doświadczenie wykryło nam przyczyny i wskazało lekarstwa; stosując się do tego, dąży wiele ludów, aby usunąć przeszkody, które ich rozwój tamują. Na tej drodze reform znajdujemy się i my, pracujemy wedle sił, lecz to co osiągnęliśmy, nie jest jeszcze dostatecznem. Przyczyną główną jest ta okoliczność, że lud nasz w znacznej części żyje pod panowaniem obcem, a co gorsza, że najrozmaitsze a egoistyczne dążenia ludów bałkańskich, nie pozwalają na podniesienie głowy. Od wieków przelewamy krew za cudze dobro, a któż jest w możności oznaczyć koniec tej ·alki? Od nas zależy usunąć to złe zupełnie, lub je zmniejszyć przynajmniej.

„Myśliciele i patrjoci wszystkich szczepów na Bałkanie doszli do przekonania, że bez federacji nie zapewnią sobie ludy spokoju. O Europie bezlitosnej nie ma nawet co mówić, a przed nami stoi pytanie: Czy nieudane próby federacji mamy wznowić lub też pozostawić wszystko na los szczęścia? Przy organizacji naszej partji wstawiono kwestję tę w program a trzeba go tylko ożywić, trzeba myśl tę propagować bezustannie, aby w naszych umysłach zakorzenić się mogła.

„Pomagajmy sami sobie, a Bóg nam do pomoże. W celu zastanowienia się nad tą kwestją i obrania sposobu postępowania zapraszam Pana do Jagodiny na dzień 31 maja b. r.“

Właśnie od sposobu postępowania zwolenników federacji ludów bałkańskich zależeć będzie powodzenie ich usiłowań. Wyczekujemy przeto z wielką ciekawością wyniku narad w Jagodinie.

Z KRAJU.

Kontrola artykułów nabiałowych po miastach.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby wpłynął we właściwej drodze na reprezentacje miast, iżby zaprowadziły ścisłą kontrolę jakości wprowadzonych do miast artykułów nabiałowych.

Sekcja stała krajowej komisji rolniczej, której Wydział krajowy sprawę tę do przedstawienia stosownych wniosków udzielił, postanowiła doradzić Wydziałowi krajowemu, aby się wpierw zapytał reprezentacji miast Krakowa i Lwowa, oraz innych większych miast, czyli i jaką kontrolę miasta te nad sprzedawanemi artykułami nabiałowemi wykonywają?

Wskutek tego wezwał Wydział krajowy magistraty miast: Krakowa, Lwowa, Tarnopola, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnowa, Kołomyji, Stanisławowa, Sambora, Drohobycza, Nowego Sącza i Białej, — ażeby przedłożyły sprawozdania, w jaki sposób kontrola ta bywa wykonywaną.

Z przedłożonych relacyj magistratów okazuje się, że kontrola artykułów nabiałowych albo wcale wykonywana nie jest, jak w Drohobyczu, — albo też wykonywana jest tylko na oko, bez używania specjalnych do tego przyrządów, albo używa się do ocenienia jakości mleka, samej wagi mlecznej, czyli mlekomierza, jak w Tarnowie, N. Sączu, Przemyślu, Rzeszowie — co w wielu wypadkach tylko fałszowanie to pokrywać a zatem i ułatwiać może. Magistrat m. Rzeszowa, który próbę mleka przy pomocy tej wagi wykonywa, sam przyznaje, że użycie tego instrumentu zupełnie celowi nie odpowiada.

Tylko w Krakowie odbywa się kontrola mleka więcej racjonalnie, przez oznaczenie ciężaru gatunkowego ilości tłuszczu w mleku zawartego, a ewentualnie i dodatku mąki — chociaż, jak się okazało, i tam używano do badania przyrządów odpowiednich.

Co się tyczy kontroli jakości masła i sera — to ta prawie wszędzie wykonywa się na oko, tylko magistrat m. Krakowa poddaje podejrzane masło badaniu w pracowni chemicznej, celem oznaczenia dodatku innych tłuszczów.

Tylko magistraty miast: Stanisławowa, a zwłaszcza stolicy kraju m. Lwowa nie uznały za stosowne odpowiedzieć na wezwanie Wydziału krajowego. Wiadomo natomiast powszechnie, że we Lwowie artykuły nabiałowe pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Z powyższego wynika, że chcąc jak najrychlej uczynić zadość poleceniu Sejmu i wprowadzić po miastach taką kontrolę produktów nabiałowych, którąby konsumentów rzeczywiście od fałszerstwa tych produktów chroniła, a tem samem produkcję zdrowych i czystych artykułów nabiałowych wspierać mogła — należałoby udzielić miastom dokładnej i na racjonalnych zasadach opartej instrukcji, w jaki sposób wykonywana być winna ta kontrola. To też dowiadujemy się, że Wydział krajowy zamierza poruczyć opracowanie tej instrukcji p. Urbanowi Massalskiemu, inspektorowi mleczarstwa w porozumieniu z prof. Zygmuntem Strusiewiczem.

Komisjonalne dochodzenie z powodu przerwy wału wiślanego pod Tarnobrzegiem.

(Dokończenie).

Jeżeli w r. b. Wisła zrzuciła lód pod Krakowem już 7-go marca, a lody z pod Zakrzowa, położonego tuż poniżej Tarnobrzega, odeszły dopiero 9 marca, częścią rano, częścią w południe, to nadpływające z góry 8 marca wieczorem kry musiały się o nieruchome lody w Tarnobrzegu i Zakrzowie zatrzymać i zator utworzyć, zupełnie niezależenie od stanu, w jakim się koryto rzeki znajduje.

Gdyby obecny stan rzeki pod Podlężem, t. j. między Tarnobrzegiem a Dzikowem — jak twierdzi JE. Jan hr. Tarnowski — miał wywołać zator, a w konsekwencji przerwę wału pod Tarnobrzegiem, to musiałyby się były — zdaniem Namiestnictwa — takie konsekwencje od czasu przedostatniej przerwy w r. 1880 o wiele częściej objawiać, albowiem stan Wisły pod Podlężem był w tym okresie im więcej wstecz, tem gorszy i obszary ławin piaskowych dawniej bez porównania większe.

Skoro przez lat tyle lody przez przestrzeń Wisły pod Podlężem bez porównania niekorzystniej ułożoną, aniżeli obecnie, bez przeszkody przechodziły, to stan rzeki tamże i teraz wprawdzie jeszcze nienormalny, ale od dawniejszego tak znacznie lepszy, nie mógł ani wyłącznie, ani głównie spowodować wytworzenia się zatoru Wisły, który, jak podniesiono, powstał z zupełnie innych powodów.

Namiestnictwo nie podziela też zapatrywania, jakoby dawniej zatory rzadziej miały miejsce, aniżeli obecnie; zapatrywanie to tłómaczy się po prostu tem, że pamięć o dawniejszych klęskach dość szybko się zaciera, a o nowszych jest świeża; dawniej było zatorów i klęsk więcej, ale te już mało kto pamięta, choćby i dla tego, że przy niższej kulturze i wartości ziemi szkody wówczas mniej odczuwano, aniżeli obecnie.

Wobec danego położenia geograficznego Wisły, trudno się spodziewać, aby jej regulacja tworzeniu się zatorów zupełnie zapobiedz mogła, ale gdyby nawet cel ten dał się osiągnąć, to przecież nie można pominąć tej okoliczności, że przeprowadzenie regulacji z tego powodu jest utrudnione, że lewy brzeg Wisły w przestrzeni, o którą chodzi, leży po za granicami Państwa i że wykonywanie budowli wodnych jest wyłącznym aktem dobrej woli obu interesowanych rządów, bo wszelkie konwencje międzynarodowe mogą tylko określać miarę i sposób tego wykonania, ale nie mogą zmusić żadnego z państw kontraktujących, do przedsięwzięcia pewnej budowy wogóle, a w szczególności do przedsięwzięcia jej w tem lub owem miejscu.

O ile mniej jest budowli na lewym brzegu aniżeli na prawym, okazuje się z tego, że na 30 klm. długiej przestrzeni, od t. zw.: „skały“ pod Tarnobrzegiem do Popowic, t. j. do granicy Państwa tylko 5 klm. brzegu prawego nie zabudowano do trasy, co jednak prawdopodobnie w latach 1891—1893 nastąpi, a i na tych 5 klm. brzeg jest pomniejszemi budowlami przeciw zerwaniu zabezpieczony; podczas gdy na tej samej przestrzeni zabudowano 10 klm. lewego brzegu.

Dopóki na lewym brzegu stoją tylko dość słabe wały, wzmocnienie wałów po prawej stronie jest odpowiednim, jeżeli nie jedynym środkiem zabezpieczenia Powiśla od klęsk zatorowych, a powiaty dąbrowski i mielecki, silnie obwałowane, od lat już wielu znaczniejszych szkód wodnych od zatorów nie doznały. I pod Tarnobrzegiem od lat 11 nie było przerwy w wałach, które dopiero w r. b. w wale zupełnie nowym powstała, a więc nie było jej i po budowie tam, wspomnianych w piśmie JE. hr. Jana Tarnowskiego dopóty, dopóki dawnego skonsolidowanego wału nie usunięto. Jakkolwiek wobec powyższego Namiestnictwo nie spodziewa się, by po uregulowaniu Wisły zatory lodowe zupełnie ustały i jakkolwiek obstaje przy zapatrywaniach, wyrażonych pierwotnie, to przecież przy odbyć się mającej w r. b. komisji międzynarodowej, dążyć będzie ile możności do jak najenergiczniejszej czynności przy regulacji Wisły pogranicznej.

KURJER LWOWSKI.

* Pani Marja hr. Badeniowa, małżonka p. Namiestnika, ofiarowała 150 złr. na budowę szkoły w Chłopczycach.

* We Lwowie ma się utworzyć grupa kapitalistów, zamierzających wprowadzić światło elektryczne w mieście naszem, a to w biurach, sklepach, magazynach i mieszkaniach. Delegat grupy tej powrócił w tych dniach z Wiednia, gdzie badał sprawę urządzenia stacji elektrycznej. Tu nawiasowo zaznaczamy, iż nowy teatr na Szkarpach oświetlony będzie całkowicie w ten sposób.

* Dożywotnie wsparcie z fundacji ś. p. dra Malinowskiego, w rocznej kwocie 280 złr., opróżnione wskutek śmierci ś. p. Zawadzkiego, nadał Wydział krajowy na propozycję wydziału kasyna mieszczańskiego we Lwowie, literatowi p. Józefowi Laskownickiemu, długoletniemu współpracownikowi *Dziennika Polskiego*.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Czwartą aptekę w Przemyślu (na Zasaniu), nadało namiestnictwo aptekarzowi z Glinian, p. Brücknerowi.

* W Łazach pod Radymnem rozpoczęto budowę cerkwi murowanej.

* Z Żurawna donoszą pod d. 3 b. m.: Namiestnik hr. Badeni, przybył wczoraj o godzinie 7 rano do Bóbrki, zkąd po zmianie koni bezzwłocznie wyjechał na Chodorów do Żydaczowa. W Żydaczowie od południa lustrował czynności starostwa, poczem przyjmował marszałka powiatowego, sędziego powiatowego, przedstawicieli duchowieństwa i reprezentację gminy, oraz zwiedził miejscową szkołę ludową podczas nauki i wydział powiatowy. O godz. 6-ej wieczór wyjechał namiestnik na noc do hr. Starzeńskiego do Łowczy, a o godz. 6-ej rano udał się z Łowczy powozem na Żurawno do Kałusza.

* Tarnów 5 maja 1891 r.—Artyści krakowscy w tutejszym teatrze przedstawili wyborną komedję Michała Bałuckiego: *Klub kawalerów*. Publiczność bawiła się wybornie i nie szczędziła oznak uznania wykonawcom gdyż utwór rzeczywiście granym był koncertowo. Strona finansowa wypadła także dodatnio, bo sala była przepełnioną. Towarzystwo artystów krakowskich od paru lat urządza wycieczki, trwające parę miesięcy, po większych miastach Galicji i daje łatwą sposobność tamtejszym mieszkańcom do zapoznania się z najnowszym repertuarem sztuk oryginalnych i tłumaczonych.

* Dobra Nahaczów, w powiecie jaworowskim położone, przestrzeni 1500 morgów, przeszły od małoletnich spadkobierców ś. p. Kajetana Torosiewicza, na własność p. Władysława Youngi z Trzcieńca.

† W Bochni zmarł w tych dniach lekarz miejscowy, dr. Lewandowski, człowiek powszechnie szanowany. Miasto poniosło ze śmiercią zacnego lekarza ciężką stratę.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Z Czerniowiec donoszą, iż ukąszony przez psa wściekłego prof. dr. Strobl powrócił z Bukaresztu, jako już wyleczony.

* Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Z nietajonym przekąsem konstatują *Buk. Nachr.* fakt, że oprócz kościoła Serca Jezusowego, buduje się w Czerniowcach „in aller Stille“ jeszcze jedna świątynia katolicka, a to mianowicie malutka kapliczka, którą wznoszą w swej realności osiadłe tutaj Siostry im. Marji. Nie pojmujemy doprawdy, dlaczego *B. Nachr.* tyle jadowitej złości wylewają na to, iż ludność katolicka dla siebie buduje katolickie kaplice? Wszakże w Czerniowcach np. istnieje niezliczona liczba bożnic izraelickich a ten dowód pobożności żydów żadnego katolika jeszcze nie rozgniewał.

* Zawiązało się w Czerniowcach „Towarzystwo dla uwalniania niewolników w Afryce“. Powstało ono za inicjatywą ks. Załęskiego, który w czasie ostatniego swego pobytu u nas, myśl tę podniósł i do jej urzeczywistnienia zachęcił Na czele Stowarzyszenia stoją panie: Antonina Skibińska, żona radcy zdrowia i Zacharowa, żona radcy Wydziału krajowego. Członkowie Stowarzyszenia opłacają 50 ct tytułem rocznej wkładki. Statut Towarzystwa otrzymał właśnie aprobatę rządową.

* W parowym tartaku Schlesingera w Valeputna robotnik z Jakobeu, Jan Klein, dostał się przypadkowo 31 z. m. pod piłę i zginął na miejscu. — W siole Rewna, powiatu czerniowieckiego, wieśniak Aksenty Radomski, spadł 2 b. m. z drzewa i doznał takich obrażeń ciała, że po paru godzinach wyzionął ducha. — W siole Danila, powiatu suczawskiego, włościanka Dominika Zandon, przejeżdżając na furze przez rzekę Suczawę, wpadła do wody i utonęła. — Onegdaj utonął w stawie Schwarzwalda 17 letni uczeń II-giej gimnazjalnej, Łazarz Boharterycz. Skoczył on rozgrzany do wody i widocznie dostał kurczów.

* We wsi Sergie, powiatu wyżnickiego, wybuchł 1 b. m. pożar w chacie włościanina Filipa Tominka. Ogień w jednej chwili objął całe domostwo. W izbie spał wtedy pięcioletni synek Tominka i o ratowaniu go nie mogło być mowy. Po spłonięciu chałupy znaleziono wśród zgliszczów tylko już zwęglone kości dzieciaka.

* W Oroczenach, powiatu kocmanieckiego, włościanin Tanaskulak, powróciwszy 1 b. m. po całodziennej pracy z pola do domu, położył się do snu przy piecyku. Tymczasem w piecu w niewiadomy sposób zapaliła się słoma i mokre drzewo, które tam złożono, a ztąd powstał taki dym i zagar, że śpiącego Tanaskulaka pozbawił widocznie przytomności i udusił

STYPENDJA.

* Opróżnione stypendja z funduszu, wyznaczonego przez Sejm dla uczniów i uczennic seminarjów, nadał Wydział krajowy: Marji Cunradównej, uczennicy III kursu w Krakowie, począwszy od 1 września 1890 roku po 40 złr. rocznie; Helenie Kadarównej, uczennicy II kursu w Krakowie, począwszy od 1 listopada 1890 roku po 40 złr. rocznie; Eugenji Kulczyckiej, uczennicy II kursu w Krakowie, począwszy od 1 września 1890 roku po 40 złr. rocznie — wszystkim na czas, aż do prawidłowego ukończenia nauk w seminarjum nauczycielskiem.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada komisarza w IX klasie i posada koncepisty w X klasie przy dyrekcji policji we Lwowie. Podania do 20 b. m. do dyrekcji.

* Sąd powiatowy w Żywcu poszukuje kilku rutynowanych djurnistów z szybkiem, czytelnem pismem, znajomością manipulacji i jednego z znajomością prowadzenia ksiąg gruntowych Uczciwość głównym warunkiem Płaca wedle aplikacji od 30 do 35 złr. miesięcznie. Zgłoszenia do 15 b. m.

LICYTACJE

* W sądzie powiatowym w Brodach dnia 24 go czerwca sprzedaż realności l. 440 tamże od sumy 852 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Niepołomicach dnia 30 czerwca sprzedaż realności l. 79 w Cichawie od sumy 565 złr. i l. 51 w Niepołomicach od sumy 1552 50 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Podhajcach d. 1 lipca sprzedaż realności l. 167 tamże i l. 102 w Siółku od sum 1600 i 200 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Dąbrowie dnia 1 lipca sprzedaż realności l. 16 tamże od sumy 120 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Wadowicach dnia 25 czerwca sprzedaż realności l. 108 tamże od sumy 3710 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Jarosławiu dnia 3 lipca sprzedaż 1/4 realności l. 110 i 175 w Pruchniku od sumy 275 i 580 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie obwodowym w Samborze d. 2 lipca sprzedaż realności l. 145/18—19 tamże od sumy 4755 złr. Wadjum 476 złr

Encyklika papiezka o kwestji socjalnej.

(Ciąg dalszy).

Przechodzimy teraz do innego punktu nie mniej ważnego, który należy określić dokładnie, jeśli się chce uniknąć wszelkiej ostateczności; mamy na myśli oznaczenie zapłaty robotnika. Kiedy zapłata została z jednej i z drugiej strony ułożoną dowolnie — tak rozumują — i kiedy pracodawca dotrzymał swych wszystkich zobowiązań, wypłacając ją, nie jest on już zobowiązany do niczego więcej. Wtenczas tylko zasada sprawiedliwości byłaby naruszoną, gdyby tenże odmawiał zapłaty, lub gdyby robotnik wzbraniał się dokończyć całej roboty i zadosyćuczynić swemu zobowiązaniu: w którym to razie, z wykluczeniem wszelkiej innej władzy, władza publiczna musiałaby się wmieszać, aby bronić prawa każdego z nich. Podobne rozumowanie nie znajdzie sprawiedliwego sędziego, któryby się zgodził na nie bez zastrzeżenia, ponieważ ono nie obejmuje wszystkich stron kwestji, pomijając jednę z bardzo ważnych.

Pracować, to znaczy wykonywać czynność w celu dostarczenia tego, czego wymagają rozmaite potrzeby życia, ale mianowicie utrzymanie samego życia: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb“ (Gen. III. 19). Dla tego też praca otrzymała z natury niejako podwójne piętno: jest ona *osobistą*, ponieważ siła czynna mieści się w osobie i jest własnością osoby, która jej używa, i która ją otrzymała na swój użytek; jest ona *potrzebną*, ponieważ człowiek potrzebuje owocu swej pracy, aby zachować byt swój i ponieważ musi go zachować, ulegając nieprzepartym rozkazom natury. Jeżeli się zapatruje na pracę tylko z tej strony, iż jest osobistą, nie ulega wątpliwości, że w mocy robotnika jest zniżyć cenę zapłaty wedle woli. Ta sama wola, która daje pracę, może zadowolnić się także drobnem wynagrodzeniem, lub nawet nie żądać go wcale

Inaczej atoli rzeczy się przedstawiają, jeżeli do znamienia *osobistości* doda się znamię *potrzeby*, które można w myśli rozdzielić, lecz które w rzeczywistości jest nierozłącznem. W samej też rzeczy zachowanie życia jest obowiązkiem, nakazanym wszystkim ludziom, przed którym i nie mogą oni uchylić się bez popełnienia występku. Z obowiązku tego wypływa koniecznie prawo dostarczania sobie środków do życia, które biedny zdobywa jedynie za pomocą wynagrodzenia za pracę.

Choćby pracodawca i robotnik zawierali układy, jakie im się podoba, choćby się zgadzali co do ceny zarobku: ponad ich wolą istnieje prawo przyrodzonej sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, to znaczy, że zapłata nie ma być niewystarczającą do utrzymania robotnika trzeźwego i uczciwego. Jeżeli zmuszony koniecznością, albo przejęty obawą przed jeszcze większą niedolą, przyjmuje warunki trudne, którychby zresztą nie mógł odrzucić, ponieważ mu są nałożone przez pracodawcę lub tego, co mu proponuje robotę, — to jestto dopuszczać się na nim gwałtu, przeciwko któremu protestuje sprawiedliwość. Aby jednakże w tych przypadkach lub im podobnych, jak np. w tem, co dotyczy dnia pracy i zdrowia robotników, władze publiczne nie mieszały się nie w porę, zważywszy mianowicie różnorodność okoliczności czasu i miejsca, lepiej byłoby, aby rozstrzygnięcie powierzono stowarzyszeniom albo syndykatom, o których pomówimy później, lub też, aby się uciekano do innego jakiego środka, by ochronić interesa robotników, nawet z pomocą i poparciem państwa, gdyby sprawa tego wymagała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z różnych sfer i stron.

JOANNA D'ARC W ŻYCIU I W POEZJI.

(Dokończenie).

Tu się zaczyna zawód Joanny — mówi Odyniec. — W lekkiej zbroi, na czarnym koniu, z tajemniczym mieczem przy boku, który sama, z rozkazu świętych poleciła sobie przynieść ze składu starej broni w kaplicy św. Katarzyny z Fierboi — z białym sztandarem w ręku stanęła na czele wojska; prosta, cicha pasterka na czele najprzedniejszego rycerstwa. W jej zastępach panowała pobożność i karność; kapelan odprawiał codzień mszę świętą, wodzowie i żołnierze za jej przykładem spowiadali się i komunikowali, a w pochodzie, na czele hufców szli księża ze świętą chorągwią, śpiewając *Veni Creator* i inne pieśni kościelne.

Dziewica dotrzymała obietnic; dnia 29 kwietnia 1429 r. zdołała wprowadzić wojsko i żywność do Orleanu, a 8 maja, po kilku krwawych utarczkach, podczas których walczyła po bohatersku, zmusiła Anglików do odstąpienia z pod miasta.

Odgłos niespodziewanego zwycięztwa rozniósł jej sławę w całem chrześcijaństwie; Anglików strach paniczny przejął. Joanna po ocaleniu Orleanu nalegała na króla, iżby niezwłocznie udał się do Rheims, na koronację. Zamiar ten wydawał się niepodobnym do wykonania. Na przestrzeni 80 mil drogi wszystkie miasta i przeprawy osaczyli nieprzyjaciele; Joanna się tem nie zraziła. „Moc moja trwać będzie niedługo, mówiła, — korzystajcie z czasu“. Wyruszono 7 czerwca a 15 lipca wkroczono do Rheims, zdobywszy napotkane miasta i wziąwszy do niewoli wielu znakomitych Anglików.

Dnia 17 lipca odbyła się koronacja; dziewica ze sztandarem stała przy królu. Po dopełnionym obrzędzie padła mu do nóg i gorąco dziękowała niebu za cud spełniony. Wszyscy, którzy ją wtenczas widzieli — opowiada świadek spółczesny — uwierzyli, iż była od Boga przysłana.

Posłannictwo Joanny było skończone, objawiły jej o tem święte, więc błagała króla, iżby jej pozwolił wrócić do domu i pasać trzodę ojca, jak czyniła ongi, ale z woli Karola musiała pozostać przy dworze. Kilka razy zwyciężyła w utarczkach Anglików, wreszcie, w rok po ocaleniu Orleanu, pod Compiègne dostała się do niewoli, w ręce wojsk księcia Burgundji.

Był to trjumf dla Anglików; wykupili ją od ks. Burgundji, płacąc bajeczną sumę 10.000 liwrów, aby na Joannie zemstę swą wywrzeć.

Ale nie sama nienawiść zapaliła w Anglikach pragnienie zemsty; względy polityczne wymagały jej potępienia. Jeżeli bowiem była zesłana od Boga, ich prawa do korony francuzkiej były niesłuszne; przeciwnie, ten zarzut spadłby na Karola VII, gdyby można lud przekonać, że mocą tylko nieczystych czarów działała.

Joannie w Rouen wytoczono proces o czary. Okutą łańcuchami wtrącono do więzienia, znęcano się nad nią, a 30 maja ogłoszono dekret skazujący ją, jako czarownicę, na spalenie.

Dnia tego na wielkim rynku wzniesiono galerje dla dygnitarzy i sędziów, a naprzeciw ogromny stos. Po wysłuchaniu wyroku, Joanna upadła na kolana i rzewnemi słowy polecała duszę Bogu, Najświętszej Pannie i świętym, przebaczyła wszystkim. Lud wielkiem łkaniem wybuchnął. Siepacze porwali dziewicę i do stosu ciągnęli, a ona szła spokojnie, przyciskając krzyż do piersi. Gdy ją przywiązano do pala, nad którym widniał napis: *heretique, relapse, apostate, idolatre* — zawołała — „Ach, Rouen, Rouen, boję się, żebyś za śmierć moją nie ucierpiało!“ — a potem — „Apeluję do Boga, do Wielkiego Sędziego krzywd i niesprawiedliwości!“

Kat stos podpalił, Joanna wtedy rzekła głośno:

„Wszystko czyniłam przez Boga... Jezus! Jezus! Jezus!“

Jęki, łkania, okrzyki przerażenia rozdarły powietrze; kata nawet taka trwoga przejęła, że zwątpił o przebaczeniu Bożem, a jeden z sekretarzy króla zawołał:

„Spaliliśmy świętą!“

Zemsta nie przyniosła Anglikom korzyści; w kilka lat Francja od ich zalewu była wolną zupełnie.

Oto relacja na podstawie źródeł poważnych; fantazja poetów przeinaczyła je gwoli osobistym upodobaniom.

Szekspir w „Henryku VI“ charakteryznje Joannę jako dumną, zarozumiałą, istotę z piekłem mającą do czynienia. Prowadzi ona brutalne rozmowy z Anglikami, nie licząc się ze skromnością. W akcie V. Joanna pyta szatany o swoją przyszłość, a gdy te odwracają się od niej, wróżąc upadek i śmierć, woła:

„Weźcie i duszę — ciało, duszę... wszy-
[stko,
Jeno niech Anglik zwycięzcą nie będzie!“

Prowadzona na stos, wypiera się i łży swego ojca:

„Precz podły starcze, nikczemny nędzarzu!
Krew szlachetniejsza w moich żyłach pły-
[nie...

Chcąc przejednać sędziów, utrzymuje, że:

„Jestem gałązką królewskiego rodu,
Świętą, cnotliwą, nawet w myślach nigdy
Niepokalaną...

Gdy jej nie wierzą, ucieka się do bezwstydnego wybiegu.

Tak wstrętny wizerunek nakreśliła nienawiść narodowa, nie wewnętrzne przekonanie. Szekspir, mimo, że był genjalnym poetą, łatwo powodował się stronnością.

Za jego przykładem potępił Joannę i Lopez de Vega, w jednym ze swoich tysiąca ośmiuset dramatów, zatytułowanych: „La poncella de Orleans“. I tam dziewica przedstawiona jest jako czarownica i awanturnica.

Inaczej ją pojął i odtworzył Szyller: jego Joanna to dzieweczka święta i czysta. Modląc się do obrazu, błaga Boga:

„Ty mi daj, Panie, stałość i pokorę,
Bym mogła godnie spełnić dzieło Twe“.

A gdy stanęła przed królem, tak skromnie, a z natchnieniem opowiada swe widzenia:

„Jednego razu, gdy późno, w noc ciemną,
Siedząc pod drzewem marzyłam na jawie,
Bogarodzica stanęła przedemną
Z kształtu i stroju podobna pasterce,
I rzekła głosem, co mi poszedł w serce:
— Jam to Joanno, powstań, rzuć swą
[trzodę!
Pan cię upatrzył za narzędzie cudu.
Ja wszakże rzekłam. — Cóż ja zdziałać
[mogę,
Słaba pasterka, bez sił do oręża?
A Ona na to: — Uspokój swą trwogę,
W czystości serca jest moc, co zwycięża“.

Joanna u Szyllera jest słoneczną postacią; wszystko poczyna z Bogiem, wszystko bez myśli o sobie. Znakomici rycerze ubiegają się o jej rękę, ona odrzuciła ich zabiegi, bo ślubów czystości złamać nie chce.

Ale i poeta niemiecki dla fantazji przeniewierzył się historji: Joanna u niego umiera na polu bitwy, wroga zwyciężywszy. Sprzeniewierzenie to jednak łatwo się mistrzowi przebacza, bo całość dramatu przez to nabiera wielkiego uroku.

Gdy ranioną śmiertelnie bohaterkę przynoszą przed króla, ona szepce:

„Tak, tak, to król nasz... to nasze sztan-
[dary!
Gdzież jest mój sztandar? Dajcie mi go w
[dłonie!
Pan mi go zwierzył, z nim przy Jego tro
[nie
Stanąć powinnam, bom go nie skalała“.

Podają jej sztandar, ona go przyciska do piersi — jasność różana zalewa scenę i dziewica kona z okrzykiem:

„Krótka jest boleść, ale radość wieczna“

Fantazja jest nieprzyjaciółką historji lecz dla dzieł sztuki niezbędną, jeżeli się nie da unieść nienawiści; o takiej to fantazji mówi Kremer.

Lecz po nad wszelką fantazją — panuje prawda, więc i Joanna d'Arc dziś jest otoczona nimbem poświęcenia. Francja obchodziła uroczyście, w Orleanie, przed dwoma tygodniami, jej święto doroczne, a pomnik wzniesie w Vauconleurs, ofiarnością całego kraju. Projekt takiego uczczenia dał biskup Pagis. Żaden głos szyderczy nie dotknął uroczystości orleańskiej; Anglicy nawet, którzy Dziewicę sromotnie potępili, dziś hołd jej należny oddają.

Postać Joanny d'Arc należy do całej ludzkości dlatego też literatura każdego narodu posiada utwory dramatyczne lub studja poważne o tej bohaterce natchnionej. Oczywiście literatura francuzka najwięcej nią się zajmowała, chociaż nie zawsze z celem uczczenia wiekopomnych czynów; poemat Voltaire'a przeszedł swym cynizmem wszelką granicę paszkwilu. W literaturze polskiej najgruntowniej i najpiękniej wystudjował życie Dziewicy Orleańskiej autor Estetyki czyli mówniсtwa polskiego, Karol Libelt. Joannę d'Arc wielu malarzy i rzeźbiarzy odtworzyło w swoich dziełach; do najwspanialszych kompozycyj należy obraz Matejki, przedstawiający wjazd Joanny i królewskiej pary do Rheims.

MIRA HELLER.

(SYLWETKA ARTYSTKI).

Każde prawie większe miasto w świecie, dzisiaj, kiedy muzyka zdobyła dla siebie kult tak powszechny, chlubi się jakimkolwiek artystą, który na scenie lub na estradzie porywa tłumy i sławi swoje imię. Inne nasze grody znane są z niemałej liczby prawdziwie utalentowanych artystów: Warszawa ma pod tym względem wyrobioną tradycję i jest matką całej plejady muzykalnych ludzi; Lwów dał życie niejednemu talentowi, który następnie w podziw wprawiał audytorja, zapełnione najświetniejszą publicznością.

A Kraków?

Jakkolwiek można było nieraz stwierdzić wielką u nas obojętność mieszkańców na muzykę, jakkolwiek niejednokrotnie koncerty znakomitych wirtuozów nie zaciekawiały szerokich kół publiczności, — wszelako Kraków dzięki swojemu wyjątkowemu urokowi, jaki posiada, ma wszelkie dane po temu, żeby tworzył artystyczne natury. Nie zdziwiła też nas wcale wiadomość, że znakomita śpiewaczka, panna Mira Heller, pochodzi z Krakowa. Prześliczne dźwięki hejnału Marjackiego głęboko zapadły w jej duszę, nastrajając odpowiednio i uczucie.

Córka wyższego urzędnika kolei (urodzona 1866 r.), a wnuczka prezydenta dra Smolki, musiała panna Mira mieć istotnie niepospolite zamiłowanie i takiż talent do muzyki, skoro potrafiła o zdolnościach swoich przekonać najbliższych i stanąć na stopniu pierwszorzędnej artystki w krótkim stosunkowo czasie.

Niedawno, bo 1885 r. wypróbował głos panny Heller p. Biernacki ze Stanisławowa; on też zaczął ją kształcić w kierunku wokalnym. Traf chciał, że pannę Hellerównę śpiewającą usłyszała Kochańska i do pracy usilnej a wytrwałej pobudziła szczerą zachętą. Wówczas panna Mira Heller rozpoczęła sumienne studja pod kierownictwem pp. Sonvestre-Paschalis we Lwowie. Szkoła ta wpłynęła dobroczynnie na organ młodej artystki, rozwinęła przyrodzone warunki p. Hellerówny i wykształciła doskonałą artystkę.

W dniu 13 marca 1888 roku w operze lwowskiej wystąpiła p. Heller w partji Carmeny, Bizeta. Przypominamy sobie wrażenie, jakie debiut artystki sprawił na wszystkich, wrażenie, które odbiło się gorącemi pochwałami krytyki w prasie. Przyznano wówczas początkującej artystce przymioty wprost niepospolite. Tego samego roku podjęła p. Heller nowe studja w Medjolanie i w Wenecji. Był to już wtedy głos brzmiący wspaniale, o miękkim kolorycie, chociaż posiadał siłę i podatność do wyrażania dramatycznego charakteru danych utworów. Wykształcony w wybornej szkole, głos ten mógł swobodnie rozwijać całe swoje bogactwo w wielkich partjach repertuaru operowego. Artystka śpiewała przepysznie, grała bardzo dobrze — a mając odpowiednie warunki zewnętrzne — działała na publiczność wszystkiemi zaletami, jakie śpiewaczka posiadać musi, jeżeli chce utrwalić na zawsze swoją na scenie pozycję.

Pięciomiesięczny pobyt w operze lwowskiej ostatecznie pozwolił p. Hellerównie zdobyć technikę sceniczną; odtąd przed artystką otworzyły się podwoje, prowadzące do sławy. I wkrótce, bo 1889 r., zakosztowała też trjumfów na scenie weneckiej. Publiczność gorąco ją przyjmowała, krytyka nie szczędziła pochwał, a nawet zachwytów.

Przez jeden wieczór zajaśniała artystka nad Krakowem. Było to 13 marca r. z. W sali Saskiej usłyszeliśmy na koncercie Chóru akademickiego śpiew prześliczny, pełen wdzięku, poezji, sentymentu i ekspresji, — ani jednego tonu nie straciliśmy z pamięci, każdy bowiem miał ową czarodziejską barwę, której się nie zapomina.

Rok 1890 spędziła p Hellerówna na wycieczkach artystycznych do Paryża i Włoch, zanim otrzymała zaproszenie na występy do Odessy. Cały ubiegły sezon zimowy śpiewała tam nasza artystka, z powodzeniem, równającem się nieskończonym owacjom. Dzienniki nie znajdowały odpowiednich słów do wyrażenia entuzjazmu. Nie możemy na tem miejscu rozszerzać się zbytnio o trjumfach artystki, wspomnimy tylko, że p. Heller pozyskała sympatję powszechną, zarówno talentem jak osobistemi przymiotami. Bo i to zaznaczyć w sylwetce należy, że w p. Hellerównie jednoczą się w tym samym stopniu rozwinięte zalety, kobiecej płci właściwe, co i artystyczne własności.

Na koniec zaś zachowaliśmy dobrą dla Krakowa nowinę. P. Heller, która obecnie podpisała kontrakt z operą peszteńską na lat trzy, przybędzie jesienią do naszego miasta, aby tu, gdzie ujrzała światło dzienne, zaśpiewać swoim, ponieważ artystka naprawdę wyznaje zasadę, że „miło śpiewać obcym, lecz swoim najmilej“...

A. D.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Komisja międzynarodowa, zajmująca się projektem robót kanalizacyjnych na Wiśle, przedstawiała się jenerałowi Hurce. Komisja od czasu zawarcia konwencji z rządem austrjackim, zbiera się po raz czwarty i zbierze się jeszcze kilka razy, gdyż przeprowadzenie robót, wymaga lat piętnastu i wydatku 3,000.000 rubli.

* Nowa kolej obwodowa, mająca opasać całe miasto wraz z Pragą, niebawem wejdzie w wykonanie. Linja weźmie początek na przystanku Włochy i połączoną zostanie ze stacją towarową kolei warszawsko-wiedeńskiej, a następnie okrąży Mokotów, Wilanów, przejdzie Wisłę i połączy się z linją kolei nadwiślańskiej pod Pelcowizną. Z drugiej strony kolej obwodowa od przystanku Włochy, przejdzie po za Bielanami, aż do dzisiejszej kolei obwodowej.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W Ischl zmarł dnia 5 b. m. skutkiem ataku apoplektycznego, Leopold Hasner, niegdyś austrjacki minister oświaty.

* Oryginalne zaiste urodziny tu obchodziła pani Magdalena Geissler, były to bowiem setne jej urodziny. Staruszka zachowuje jeszcze przytomność umysłu; najbardziej w ostatnich czasach zajmuje ją wyprawa towarzystwa śpiewaków wiedeńskich do Konstantynopola. Znajomi i przyjaciele ofiarowali solenizantce całą baterję starych win, prezent z pewnością najodpowiedniejszy.

* Na uroczystość w Fiume, o czem donosił nam telegram, przybędą ministrowie: hr. Szapary, Barosz, Fejervary, Szögyeny, tudzież ban Kroacji. Austrjacka flota ma przysłać yachty „Greif“ i „Miramare“ i jeden wielki statek wojenny.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Stanąć tu ma czwarty teatr: „Narodowa węgierska komedja“, ze stałą trupą. Gmach stanie albo na Leopoldstadt, albo gdzieś w pobliżu tej części miasta. Rozmiary budowy obliczają się na 2400 osób.

KURJER BERLIŃSKI.

* Wysławiony rygor i porządek niemiecki należy widocznie do przeszłości. Na żadnych kolejach europejskich nie zdarzają się tak częste wypadki, jak na niemieckich a niesforność publiczności idzie w parze z niesumiennością urzędników. Przypominają sobie niewątpliwie czytelnicy smutną katastrofę, jaka się zdarzyła przed laty kilku na dworcu Steglitz pod Berlinem, kiedy dróżnicy kolejowi nie zdołali powstrzymać wracającej z zamiejskich wycieczek publiczności, która tłumem rzuciła się na szyny, chcąc przejść na drugą stronę, a nie bacząc, że pociąg nadchodzi i nie pozwalając zamknąć szlabanu. Lista ranionych i zabitych była wówczas bardzo długa. Takiej samej zupełnie katastrofy uniknięto, cudem tylko, jak donosi berliński *Boersen Courier* w sobotę wieczór w Spandau. Przez jedną z ulic, Klasztorną, bardzo ruchliwą i ożywioną, przechodzą dwa tory kolejowe. Otóż, gdy już przebiegł jeden pociąg i barjery zostały otwarte, czekający z jednej i z drugiej strony ludzie oraz pojazdy, zaczęli przez tor przechodzić i przejeżdżać. W tejże chwili dróżnik otrzymał sygnał, że z pobliskiego dworca wyruszył pociąg kurjerski, — wszelkie usiłowania, by powstrzymać tłoczących się ludzi i zamknąć barjery okazały się daremnemi. Pociąg się zbliżał, już go wszyscy widzieli, a na torze pełno było osób i wozów. Maszynista spostrzegłszy, co się dzieje, w ostatniej chwili zdążył tuż przed ulicą ową zatrzymać pociąg i zapobiedz katastrofie.

KURJER ODESKI.

* Popełniono tutaj nadzwyczajną kradzież, dowodzącą wielkiego sprytu i przebiegłości rzezimieszków odeskich.

Niejaki p. Tiuniejew obywatel ziemski, zamieszkały w Odessie, podał do gazet ogłoszenie, iż ma do sprzedania część gruntu w pobliżu stacji Gnilakowo. Na mocy tego ogłoszenia, przychodzili do p. T. różni interesanci; 15 maja wieczorem przyszli jacyś dwaj młodzi ludzie i prędko załatwili sprawę nabycia gruntu za 10,000 rubli. P. T. prosił nabywców, aby dla załatwienia formalności prawnych przyszli nazajutrz, lecz ci oznajmili, że muszą bardzo rano wyjechać, prosili przeto p. T., aby przyjął 1,500 rubli zadatku, a formalności odłożył na kilka dni. P. T. się na to zgodził i poprosił nabywców do gabinetu.

Z kasy stojącej w sąsiednim pokoju, dostał papier, a przeliczywszy zadatek, napisał pokwitowanie; wręczając takowe nabywcom, zapytał ich, w jakim celu nabyli ten grunt, — na co młodzi ludzie odpowiedzieli, że chcą tam urządzić winnicę, mają już bowiem wielkie winogradniki pod Tiraspolem, wyrabiają wino, a nawet mają ze sobą próbkę takowego. W tejże chwili jeden z nabywców wyszedł do przedpokoju i powrócił z dwoma butelkami czerwonego wina, zatem zaproponował p. T. skosztować takowego, — p. T. spróbował wina, które mu bardzo smakowało, lecz po wypiciu całej szklanki, dostał raptownego bólu głowy, powieki się kleić poczęły i T. zasnął.

Obudził się p. T. dopiero o godzinie 2 w nocy, z bólem głowy i nudnościami; potem dostał wymiotów. Tymczasem żona p. T. zauważyła, że kasa otwarta. Okazało się, że z niej wykradziono: gotówką 9,216 rs., obligów odeskiego Towarzystwa kredytowego na 10,300 rs., listów zastawnych chersońskiego banku ziemskiego na 11,000 rs, petersburskiego Towarzystwa kredytowego na 27,800 rs, 5 procentowych biletów pożyczki wschodniej na 10,000 rs., 10 biletów I pożyczki na 2,350 rs., 10 biletów II pożyczki na 2,240 rs. i 20 biletów pożyczki szlacheckiej na 4,400 rs. Ogółem zatem skradziono 77,906 rs.

Kilka osób podejrzanych o kradzież aresztowano, lecz śledztwo sparaliżowało samobójstwo Tiuniejewa, który się z rozpaczy powiesił w swem mieszkaniu.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Sprawcy napadu na express-pociąg, do dnia 5 b. m. nie zgłosili się jeszcze po okup, złożony na ich żądanie u jednego z agentów handlowych w Kirkilisse. Rząd turecki obawiając się o życie osób porwanych, polecił cofnąć żandarmów i wojsko wysłane początkowo, w celu tropienia rozbójników. Jeden z podróżnych pociągu tak opowiada o napadzie: Gdy pociąg zatrzymał się, herszt zbójców, człowiek młody, wygłosił przemowę do pasażerów, aby nie obawiali się niczego. „Włos wam z głowy nie spadnie, mówił, chcę tylko okupu 200 tysięcy franków złotem, a tymczasem zatrzymam jako zakładników kilku panów i kilka dam. Skoro okup nadejdzie obdarzę ich wolnością“. Następnie odbył się prawdziwy przegląd pociągu. Wagonów 3-ej klasy wcale nie otwierano, podobnież pasażerowie 2-giej klasy okazali się nie odpowiadającymi wymaganiom rozbójników; natomiast ofiarą padli wyłącznie *pierwszo-klasści*... Gdy naglono ich do wysiadania, panie ofiarowywały biżuterje, panowie zegarki, herszt jednak przyjąć tego okupu nie chciał; zatrzymał tylko sobie dwa zegarki, ponieważ były bardzo ładne... Bankier Izrael chciał wystawić czek, na swój dom bankowy; herszt nie zgodził się na to. Gdy już część rozbójników oddaliła się z zakładnikami, polecił herszt wystosować jednemu z podróżnych depeszę do Konstantynopola, w której imieniem wszystkich jadących upraszą, aby nie wysyłano wojska, ani żandarmów, tylko okup. Maszynistę pociągu Freundingera, zarekwirował herszt jako tłómacza, za dzienną djetą 20 franków. Jednego z podróżnych, Anglika, porzucili rozbójnicy w drodze, ponieważ swoją „flegmą“ opóźniał im wycieczkę w góry. O całym wypadku doniósł najpierw jeden ze służby pociągowej, który wśród ciemnej nocy zdołał przedostać się do Sinekli, najbliższej stacji kolejowej, i zawiadomił naczelnika o napadzie.

KURJER LONDYŃSKI.

* W urzędzie pocztowym w Londynie coraz liczniejsze grono kobiet obejmuje stanowiska sekretarzy, zajmowane dotąd wyłącznie przez mężczyzn, a to dzięki pocztmistrzowi jeneralnemu p. Reikes, wielkiemu zwolennikowi pracy kobiecej. Obecnie 110 kobiet zdało odpowiedni egzamin i wszystkie one otrzymają posady. Płaca ich wynosi rocznie na początek 60 fst.

KURJER NOWOJORSKI

* Delegacja, mianowana przez dyrekcję jeneralną wystawy międzynarodowej w Chicago odpłynęła do Europy, celem rozwinięcia propagandy na korzyść tejże wystawy. Pomysł do tej agitacji w Europie podał poseł Stanów Zjednoczonych w Londynie, Robert Lincoln. Na czele delegacji stoi były gubernator Connecticut, Waller; pobyt jej w Europie potrwa cztery tygodnie, w ciągu których zwiedzi Berlin, Paryż i Londyn. Koszta podróży pokryte zostaną z funduszu wynoszącego 20.000 dol., który na mocy postanowienia kongresu, przeznaczony został na zakup zagranicznych przedmiotów na wystawę.

KURJER AZJATYCKI.

* Cholera zagraża Europie. Zwykłą swą drogą ciągnie ona od Czerwonego morza. Niebezpieczeństwo musi być wielkie, skoro władze sanitarne Egiptu, zwykle bardzo opieszałe w podobnych sprawach, zarządziły już kwarantannę w El-Tor, miejscowości wysuniętej najdalej na południe, na półwyspie Synai.

ROZMAITOŚCI.

Machinę wyborczą wynalazł elektryk Moreau w Brukseli; za pomocą specjalnego przyrządu przyjmuje ona z jednej strony kartki wyborcze, a wydaje z drugiej dokładne cyfry rezultatu głosowania. Skoro tylko który z wyborców dopuści się jakiej nieprawidłowości, ostrzega o tem umieszczony przy machinie dzwonek

Sara Bernhardt nabyła obszerne terytorjum w parku Neuilly pod Paryżem, gdzie zamierza wybudować sobie wspaniałą willę, którą postanowiła ochrzcić mianem: *Mon repos*.

Podarunek królowej. Monarchini Anglji posłała sułtanowi marokańskiemu w podarunku wspaniałego słonia indyjskiego, który był niegdyś własnością wicekróla Indji i tresowany jest do polowania na tygrysy. Kły słonia tego, oprawne są w złoto, a czoło ma pomalowane w czerwone i białe plamy, co oznacza jego „wysoką kastę“. Podróż odbywa słoń na pokładzie parowca *Golconda*, gdzie go pasażerowie ochrzcili imieniem Jumba, a zachowuje się bardzo niesfornie, tak że nieraz dozorca z trudnością go uspokaja.

Znaczna kradzież. W Batawji na wyspie Jawie, nieznani złodzieje wtargnęli do urzędu pocztowego, wyłamali kasę i skradli miljon złotych w banknotach. Pomimo usilnego śledztwa władze dotąd na trop złoczyńców nie trafiły.

Sposób wojowania bez rozlewu krwi wymyślił dr. Jungmann z Hietzingen. Napełnia on bomby płynem, który po pęknięciu ich wydziela gaz odurzający do tego stopnia, iż otaczający na 2—3 godzin tracą zupełnie przytomność Ministerjum austrjackie miało już, według *Industrie und Erfahrungen*, rozpocząć próby z tą nową bronią, która według zapewnień wynalazcy przyczyni się do rozbrojenia wojsk nieprzyjacielskich bez rozlewu krwi i uczyni chirurgję wojenną mniej potrzebną. Qui vivra, verra!

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

37) (Ciąg dalszy).

— Przy takiem ścierwie nie pożywiłby się złodziej — mruczał Sobek, zniecierpliwiony długiem wyczekiwaniem i uporem psa.

Biła już dziesiąta godzina na zegarach, kiedy wreszcie przybył Szmidowicz. Jak tylko wszedł do izby, spojrzał najprzód na Cierniaka skwaszonego, potem na psa i rzekł:

— O, do djabła! widzę, żeście się tu o mały włos nie poczubili. Na śmierć zapomniałem, że Matto może ci napędzić porządnego strachu... Z nim nie ma żartów! Muszę was bliżej poznać, ażeby na drugi raz nie przyszło do jakich awantur.

Powiedziawszy to, Andrzej wyciągnął rękę i zawołał:

— Matto, durniu jakiś, niepotrzebnie skrzywdziłeś przyjaciela! Powąchaj go zaraz! To nie złodziej, to przyjaciel, rozumiesz? pamiętaj go kochać!.. Matto, przyjacielowi nie wolno krzywdy zrobić!

Leżąc obok pakunku, z głową położoną na wyciągniętych przed siebie przednich łapach, pies zdawał się uważnie wysłuchiwać nauk swojego pana; powstał, jakby zawstydzony, i z ogonem spuszczonym na dół zbliżył się do Cierniaka, obwąchał jego nogi, ręce, a potem wrócił na dawne stanowisko.

— Moi ludzie, jaka to psiakość mądra! — wykrzyknął Sobek — toć on ludzką mowę rozumie lepiej od człowieka. — Szmidowicz zaczął teraz wyliczać różne przymioty psa i byłby opowiadanie długo jeszcze przeciągał, gdyby nie to, iż odgłos zegara przypomniał mu godzinę jedynastą.

— No, jakże? czy masz ochotę iść ze mną w drogę? — zapytał Andrzej, porywając się z ławy.

— Skoro powiecie, że tam żyć dobrze, to pójdę.

— Przecieżbym cię na złe nie namawiał; ale widzisz, mój przyjacielu, w podróży takiej przydałaby ci się jakabądź strzelbina, a nie wiem, czy ją w Itajahy będziemy mogli kupić. Służyłeś w wojsku, to się musisz umieć obchodzić z bronią palną.

— Juści wystrzelić potrafię, jeno niekoniecznie w cel...

Dwaj towarzysze wyszli teraz z gospody i Szmidowicz zaprowadził Sobka najprzód do stajni, chcąc mu pokazać konia, którego rano kupił w mieście.

Chuda, bułana szkapa stała przywiązana do żłobu, z łbem spuszczonym, z przymrużonemi oczyma, a wystrzępionym ogonem flegmatycznie opędzała się przed muchami, których ją gromady przysiadły.

— Oj, habet okrutny! — zawołał Cierniak, uderzając konia nogą pod kolano.— Toć to bydle bez nóg.

— A co to szkodzi? Biedak był w ciężkiej pracy i źle go żywiono. U mnie będzie daleko lepiej, nie bardzo się zdźwiga, codziennie wypocznie, podje sobie trawy i za parę miesięcy jeszcze na nim zarobię.

Obejrzawszy konia, poszli potem w miasto, ażeby kupić strzelbę. Wstępowali do różnych sklepów, szynków, a wszędzie Szmidowicz zapytywał, czy kto w Itajahy nie ma broni palnej do zbycia. Powiedziano im nareszcie, że miejscowy aptekarz jeszcze w zeszłym roku wywieszał na drzwiach swego sklepu ogłoszenie o starej strzelbie, którą miał na sprzedaż. Poszli więc według danych wskazówek.

Upał był nadzwyczajny i na ulicy widać było tylko czarne sępy, przechadzające się z opuszczonemi skrzydłami.

— Dzień dobry! — rzekł Szmidowicz, wchodząc do apteki.

Aptekarz bosy, w koszuli brudnej tylko i lekkich pantalonach, które mu poniżej brzucha opadały, siedział, drzemiąc, na wiązce jakichś ziół lekarskich. Na widok wchodzących powstał leniwie i zapytał, jakichby leków potrzebowali.

— To, czego poszukujemy, jest rzeczywiście do lekarstwa podobne, ponieważ tak samo, jak wasze leki, pozbawia życia — rzekł z lekkim uśmiechem na ustach Szmidowicz.

Pan aptekarz wytrzeszczył na swych gości oczy i zdawał się wzrokiem zapytywać:

— Czegóż to chcecie?

Już Andrzej otwarł usta, chcąc wyraźnie sformułować swoje żądanie, kiedy aptekarz w te słowa przemówił:

— Powinienbyś senhor wiedzieć, iż rząd rzeczypospolitej w najnowszych czasach zwrócił się bardzo nieprzychylnie przeciwko aptekarzom, grożąc surowemi karami za sprzedawanie trucizn. Zawsze mówiłem, że rzeczpospolita djabła warta, dąży do podkopania handlu, tamuje swobodę obywateli. Chcieliście rzeczypospolitej, macie ją! Dawniej za pięćset rejsów mogłem dostarczyć jak najznakomitszej trucizny, pysznej kurary; rozumiecie to, panowie? Za pięćset rejsów żyć, czyli jedno życie za sto rejsów... A teraz, wskutek zagrożenia aptekarzom karami, taką samą dozę muszę sprzedawać za dziesięć milrejsów! Ha, trudno, ja się narażam! Należy to ocenić, uznać: jeżeli kto za dziesięć milrejsów kupi u mnie trucizny i zniszczy jedno tylko życie, to rząd rzeczypospolitej wsadzi mnie do więzienia... Ja przecież muszę drożej cenić własne życie, aniżeli cudze. Pytanie, ile mam cenić własne życie? Dziesięć milrejsów, nadzwyczajnie tanio!... Chcecie kurary za dziesięć milrejsów?...

— Hola, senhor aptekarzu! — zawołał Szmidowicz. — Nie przypisuj nam pan złośliwych zamiarów tępienia bliźnich za pomocą trucizny. Nie myślimy truć nikogo, ani narażać pana na ciężką odpowiedzialność. Powiedziano nam, że tu jest stara strzelba do sprzedania, więc chcemy ją zobaczyć, a potem może i kupić.

— Moja stara strzelba jest lepsza od drugiej nowej! — odparł aptekarz. — Gdybyś ją pan znał, nie mówiłbyś o niej z lekceważeniem „stara“, lecz wyrażałbyś się z uszanowaniem „starożytna“.

— Być może; znam się trochę na strzelbach i na strzelaniu, więc niechno ją pan pokaże.

Aptekarz zniknął gdzieś w głębi mieszkania, a gdy po niejakimś czasie wrócił, niósł w ręku pojedynkę o grubej lufie, oprawionej w kawałek białego drzewa, zaledwie nieco ostruganego.

— Z tą strzelbą — mówił aptekarz, podając pojedynkę Szmidowiczowi do obejrzenia — jeden z moich powinowatych walczył w boju przeciwko tyranowi Paragwaju.

— Nie jest to żadne świadectwo dla strzelby — odpowie Szmidowicz. — W owej wojnie, o której senhor mówisz, ludzie, chcę powiedzieć Brazyljanie, spotrzebowali bardzo mało prochu i ołowiu, a głównie posługiwali się nogami i to zwróconemi piętami ku nieprzyjacielowi. Znałem pewnego wojaka, który w tej wojnie zasłużył sobie na wielką sławę, ponieważ z pod Laguny, nie oglądając się za siebie, przypadł do Rio de Janeiro; kobiety ubrały go w wieniec laurowy, a monarchja obdarzyła krzyżem zasługi. Ale co tam, powiedz pan lepiej, ile cenisz grat taki, który ciężarem swoim utrudniał Brazyljanom zwycięztwo, to jest odwrót?

— Każda cena, jaką podam, będzie mniejsza od rzeczywistej!... Wojna z tyranem Paragwaju jest dla Brazylji świętą. Senhor jesteś zapewne emigrant, a emigranci odznaczają się lekceważeniem ojczyzny i jej pamiątek.

Zaczęli się zawzięcie targować, aż w końcu aptekarz zgodził się na sprzedanie rusznicy za półpięta milrejsa.

— Przyjacielu Sobku — rzekł Szmidowicz po polsku — zapłać temu trucicielowi i szachrajowi 4 500 rejsów, to jest prawie półpięta talara, za strzelbę, którą dla ciebie wytargowałem.

Cierniak wydobył z kieszeni złote i srebrne sztuki monety niemieckiej, ale nie wiedział, co to za kurs mieć może.

— Schowaj te pieniądze! — zawołał Szmidowicz. — Aptekarz ten jest dobre ziółko i orżnąłby cię porządnie na kursie; tymczasem ja cię zastąpię, zapłacę, a później się policzymy, gdy będzie można zmienić rzetelnie złoto i srebro niemieckie.

Jeszcze kilka godzin zeszło na innych przygotowaniach do podróży; kupili w Itajahy amunicji, tytoniu, kawy, zapałek, soli, mąki z manioku, czarnej fasoli, chleba i wódki, a oprócz tego garnek i tygiel.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za czerwiec . . .	**1**	zł.	— ct
Do końca września .	**4**	„	— „
Do „ roku . .	**7**	„	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„	**15** „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Za czerwiec . . .	**1**	zł.	**35** ct.
Do końca września .	**5**	„	**35** „
Do „ roku . .	**9**	„	**35** „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“.

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Roberta i Lukrecji; jutro: św. Medarda.

Rocznice. Dnia 7 czerwca 1492 roku umiera w Krakowie Kazimierz IV Jagiellończyk.

O powstaniu 1863 r. tak się wyraża Montalambert: „Polska powstała! Legjony rozpaczy wyruszyły w pole i nie ustąpią tylko pokonane, tylko po odprawionym pogrzebie, który sumienie Europy przytłoczy wyrzutami. Postępują oni jak przystało na ludzi uczciwych i przyzwoitych. Odsyłają oni listy przejęte żonie W. K. Konstantego, gdy jenerałowie rosyjscy odpowiadają im mordem, pożogą i rabunkiem“. Słowa te napisał Montalambert wskutek następującego zdarzenia. W. Ks. Konstantowa nie cierpiała Polaków i do różnych dworów europejskich rozpisywała listy miotając na nas najstraszniejsze obelgi. Między innemi napisała list do Ks. Alicji, córki królowej angielskiej Wiktorji, zamężnej za ks. Heskim i w liście tym nazywa powstańców „bandami rozbójniczemi“ a cieszy się, że wojska carskie wnet tych „bandytów wyłapią“.

List ten przewoziła w krynolinie jedna z dam dworu W. księżnej, gdyż wówczas tak się działo, że i powstańcy w ten sposób przesyłali korespondencje, aby nie wpadły w ręce Moskali i Moskale tak samo czynili, lękając się, by powstańcy poczty nie zabrali. Policja Rządu Narodowego wpadła na trop tej damy dworu i zaaresztowawszy ją na dworcu kolei w Aleksandrowie, list ów odebrała i odesłała Rządowi Narodowemu *dnia 7 czerwca 1863.* List ten z uprzejmym i grzecznym dopiskiem, przepraszającym za przejęcie i przeczytanie, odesłał Rząd Narodowy według adresu. Naczelnikiem policji był wówczas Jan Karłowicz.

Arcyksiążę Albrecht odjeżdża dziś rano pociągiem kurjerskim do Lwowa. Wczoraj odbył się u arcyksięcia obiad, na którym, oprócz wojskowych, obecni byli: JE. dr. Juljan Dunajewski i JE. prezydent Zborowski.

Poseł Chrzanowski po krótkim pobycie w Krakowie, dziś wieczorem powraca do Wiednia.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1891/92 wybrany został wczoraj ks. prałat dr. Władysław Chotkowski, prof. wydziału teologicznego.

Polska wycieczka do Pragi. Od p. Kłosowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Przy wycieczce do Pragi, czy nie możnaby z powrotem wstąpić do Cieszyna i tam naszych trochę pocieszyć i na duchu wzmocnić? Może zarazem przedstawienie na rzecz Macierzy cieszyńskiej dałoby się uskutecznić?

„Gdyby z powrotem wstąpili goście do Cieszyna, to na dzień ten, ci, co nie mogą jechać do Pragi, przybyliby z Krakowa do Cieszyna“. Projekt powyższy pochwalamy w zasadzie, ale jego wykonanie zależeć będzie od uczestników wycieczki.

Z życia towarzyskiego. U hrabstwa Mieroszowskich, w Pieskowej skale, odbywała się w dniu wczorajszym zabawa, na którą wyjechało z Krakowa liczne grono zaproszonych gości, jak: pani Hallerowa z córkami, pani Czesławowa Kieszkowska z córkami, pani Goreczyńska z córkami i w. innych pań, oraz panów.

Śluby. W kościele OO. Kapucynów, odbył się w dniu wczorajszym ślub p. Tadeusza Bażana, auskultanta powiatowego sądu skawińskiego, z panną Heleną Honoratą Klęskówną, córką ś. p. profesora gimnazjalnego Karola. Wobec licznie zgromadzonych krewnych i znajomych pobłogosławił ks. Wacław Nowakowski młodej parze, dodając do błogosławieństwa kilka słów serdecznych i prawdziwie chrześcijańskich.

W kościele św. Barbary pobłogosławił ks. Churain T. J. związek małżeński między p. Janem Mikuckim a panną Leokadją Brzeską. W orszaku ślubnym zauważyliśmy rodziny: Brzeskich, Mikuckich, Wenzlów, Chrzanowskich i t. d. z Galicji i Królestwa Polskiego. Świątynię zapełnili liczni przyjaciele i znajomi obu zacnych, węzłem pokrewieństwa łączących się rodzin. Ze wszystkich stron składano młodej parze szczere, serdeczne życzenia.

Jubileusz stuletniego istnienia 5-go pułku ułanów w Krakowie, będzie obchodzony w dniu 14 b. m. Na program tej uroczystości składają się: 1) Msza polowa o godzinie 9 rano na Bioniach. 2) O godzinie wpół do trzeciej z południa wyścigi oficerów, podoficerów i żołnierzy. 3) Wieczorem o godzinie 6 uczta oficerska w sali hotelu Saskiego.

† Zmarli. Józef Marynowski, obywatel ziemski, przeżywszy lat 62, zmarł 5 b. m. — Marja Kazimiera Pollowa, obywatelka m. Podgórza, żona urzędnika kolei państwowej, przeżywszy lat 30, zmarła 5 bm.

Towarzystwa ratunkowe rozpoczęło funkcjonować z dniem wczorajszym, na strażnicy pożarnej. Członkowie założyciele składają na rzecz Towarzystwa jednorazowy datek w sumie 200 złr.; członkowie dobrodziejowie datek w kwocie 100 złr. Członkowie wspierający obowiązani są płacić rocznie po 4 złr.

Posiedzenie dam w kwestji urządzenia loterji fantowej na festynie zapowiedzianym na dzień 20 b. m. odbyło się wczoraj o godzinie 4 popołudniu, pod przewodnictwem p. Zygmunta Cieszkowskiego. Zgromadzone panie zgodziły się chętnie na poniesienie trudu, pewne, że fanty ze względu na cel szlachetny (loterja na rzecz Teatru poznańskiego) obficie napływać będą. Fanty, jak wczoraj postanowiono, należy nadsyłać do Pani Teresy Witowskiej, ul. Wielopole l. 14. Obradowano również nad fantami, które mają być główną przynętą do koszów szczęścia i uchwalono, aby 1-ym wielkim losem był fortepian, 2-im koń z rzędem, 3 im mały garnitur mebli balkonowych, a 4-ym maszyna do szycia. Podobnemi fantami dotąd żadna loterja poszczycić się nie mogła.

Festyn na rzecz Tow. oświaty ludowej, urządzony pod kierunkiem p. Tadeusza Starzewskiego, odbył się wczoraj w parku dra Jordana. Zapowiedziany, a podany przez nas przed kilku dniami program produkcyj, udał się wybornie. Pogoda sprzyjała, upał nie dokuczał, słowem, dopisało wszystko, z wyjątkiem publiczności, której stosunkowo było nie wiele, mimo, że festyn o tak pięknym celu, niewątpliwie nie zasługiwał na zapomnienie. Produkcje, powiedzieliśmy, udały się wybornie. Oddziały dzieci i „pułku dzieci krakowskich“ z wielką wprawą i zacięciem ćwiczą się w mustrze, pod doskonałą komendą, śpiew chórów „Sokoła“ i „Gwiazdy“ podobał się powszechnie. Kulminacyjnym punktem zabawy, jak się łatwo domyśleć, było wesele krakowskie, aranżowane przez p. Włodzimierza Tetmajera, p. Piotrowskiego Antoniego i kilku innych panów. Nad wieczorem już wjechało do parku czterech dzielnych krakusów na koniach, buńczucznie i z brzękiem, a za nimi kilka wozów, pełnych włościan, z oryginalną wiejską muzyką.

Wszystkich uczestników improwizowanego wesela wprowadził p. Tetmajer do pawilonu parkowego, gdzie rozpoczęły się dziarskie krakowskie tańce, w izbie i na balkonie. Ztamtąd udali się włościanie do popiersia Kościuszki, śpiewając pieśń o Bartoszu Głowackim. Śliczny był widok — ci chłopi z Bronowic, mężczyźni, kobiety i dzieci, otaczający pomnik narodowego bohatera, śpiewający chórem polskie pieśni, rzucający czapki w górę, pełni patrjotycznego entuzjazmu. Tu artyści nasi, pp. Piotrowski i Wł. Tetmajer ugrupowali włościan, których oświetlono bengalskim ogniem różnokolorowym. Efekt był imponujący i niezmiernie poetyczny. Pomysł „krakowskiego wesela“ bardzo szczęśliwy i niezwykły, wszystkim podobał się bardzo; wykonanie odpowiedziało oczekiwaniu. Na zakończenie p. Mądrzykowski spalił prawdziwie wspaniałe ognie sztuczne. Dodać trzeba, że dwie muzyki wojskowe uprzyjemniały czas w parku, miejska zaś straż ogniowa wzorowo utrzymywała porządek. Bilety wejścia, napoje i przekąski sprzedawały zawsze uprzejme nasze panie i panny; w pawilonie urządzono bufet na wielką skalę.

Artyści teatru lwowskiego przysłali wczoraj na ręce prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, następujący telegram: „Wiekopomnemu dziełu rozpoczęcia budowy nowego teatru narodowego w Krakowie: Szczęść Boże! — Woleński, Dębicki, Skalski, Skalska, Stróżewski, Kasprowiczowa, Radwan, Myszkowski, Sennowski, Milewski, Gasiński, Kitschman, Trapszo, Sznage, Berski, Chmieliński, Fiszer, Piasecki, Feldman, Wysocki, Nowakowska, Walewski, Hierowski, Cichocka, Zboiński, German“.

Zaproszenie z Ameryki. Dowiadujemy się, iż Zarząd światowej wystawy w Chicago, mającej się odbyć za dwa lata, wystosował do malarzy polskich zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie, dodając zarazem, że obrazy wysłane za ocean od opłaty celnej będą wolne. Dość więc było, aby raz jeden malarze polscy mieli swój dział za granicą, aby zwrócili na siebie uwagę całego cywilizowanego świata. Wiedzieli, że tak będzie, i lękali się tego wiedeńscy „malarczykowie“ (wyrażenie p. Piotrowskiego), starali się więc też przeszkodzić Polakom wszelkiemi sposobami, nie napotykając naturalnie zbyt energicznego oporu z naszej strony. Sądzimy, że wiadomość którą podajemy, wywrze pożądany wpływ na ogół naszego społeczeństwa, że przyzna on wreszcie należne miejsce sztuce pomiędzy zawodami; dziś tylko jedna sztuka, obok nauki, może narodom przypomnieć, że „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Zbiorowa prośba. Właściciele realności przy ulicy „Nad Rudawą“ wnieśli do Rady miejskiej zbiorową prośbę o przyspieszenie uporządkowania tej ulicy, a zarazem o zmianę dotychczasowej nazwy „Nad Rudawą“ na „Ulicę Kościuszki“.

Obraz Ludwika Stasiaka „Być albo nie być“, który przez dłuższy czas był wystawiony na wystawie obrazów Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach, został w tych dniach sprzedany panu Janowi Krzyżanowskiemu, obywatelowi ziemskiemu.

„Czasopisma Towarzystwa technicznego-krakowskiego“ nr. 11 opuścił prasę i zawiera treść następującą: „Rozwój budownictwa wodnego w Prusach i Austrji“; notatki techniczne; bibljografia i literatura; kronika.

Dla skonstatowania faktycznego stanu wody dzikiego koryta Rudawy w Podkamyczu, oraz sprawdzenia o ile brzegi koryta nie są utrzymywane w przepisanej wysokości, odbędzie się na miejscu w dniu 3 lipca o godzinie 9 rano komisja, na którą miejscowe starostwo zaprasza wszystkie strony interesowane, a szczególniej właścicieli młynów w Krakowie, którzy czerpią, wodę z tego koryta.

Nadesłano nam pismo następującej treści: „Wczoraj zauważyliśmy żołnierza policyjnego, który, widząc jakiegoś chorego człowieka na Małym Rynku, chciał go odwieźć dorożką do domu. Nieszczęśliwy jednak, cierpiący od dość dawna na raka, błagał, aby go policja wzięła pod swą opiekę, gdyż nie tylko nie ma gdzie mieszkać, ale nie ma poprostu co jeść, o leczeniu się więc marzyć nawet nie może. Policja, jak się później dowiedzieliśmy, zaopiekowała się nieszczęśliwym chorym i odwiozła go do miejscowego ogólnego szpitala św. Łazarza, gdzie go **n i e p r z y j ę t o**, ponieważ chory nie należy do gminy m. Krakowa

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! I cóż się stało? Oto pokazało się, że policja litościwszą jest od zarządu szpitalnego, umieściła bowiem chorego w osobnej celi więziennej, nie mając gdzie indziej dla niego miejsca, zwłaszcza, że stan biednego człowieka nie pozwala mu przebywać w towarzystwie ludzi.

Są przepisy i zastrzeżenia konieczne w statucie szpitalnym, są jednak także i takie wypadki, gdzie surowe usta prawa umilknąć powinny, gdzie odzywają się głośno litosne usta miłosierdzia, które wyżej stoi, niż paragrafy.“

Do powyższego pisma nie dodajemy nic z naszej strony, spodziewamy się jednak, że zarząd szpitala św. Łazarza całą sprawę wyjaśni.

Złodziej kieszonkowy. Małobito Franciszek przyaresztowany został w czasie procesji przy kościele św. Barbary, w chwili gdy wsunął w cudzą kieszeń rękę. Małobito tłumaczył się, że przez roztargnienie w tłoku... zamiast do swojej, sięgnął do cudzej kieszeni. Małobitę widocznie mało bito i dlatego jest tak roztargniony...

W parku krakowskim dziś w niedzielę przy sprzyjającej pogodzie odbędzie się koncert muzyki wojskowej pułku 56, pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Langiera Początek o godzinie 4 popołudniu.

FEJLETONICZEK.

Nie należę do zwolenników samochwalstwa narodowego, ale boli mnie, kiedy słyszę, lub czytam pochwały dla obcych za czyny, na które i my zdobywaliśmy się i zdobywamy, nie szukając w tem zaszczytów i reklamy.

Po raz może tysiączny wyczytałem w jednym z naszych dzienników o produkcyjności słynnego Lessepsa. Francuz ten równie jest znany z przekopania Suezu i nieprzekopania Panamy, jak z tego, że ożenił się powtórnie w 70 roku życia i miał jeszcze troje czy czworo dzieci. Nie ganię go za to bynajmniej, ale i do pochwały żadnego powodu nie widzę.

Mam oto przed sobą niewydany pamiętnik z czasów Sobieskiego. W pamiętniku tym pisanym kilku rękami, jeden z nieznanych współautorów notuje o sobie, co następuje (podaję w streszczeniu):

„Anno 1644 z woli Najwyższego ożeniłem się z panią Ludwiką Skopową, wdową po Aleksandrze. Małżonce mojej na ten czas było lat 24, a mnie 31

„Anno 1645 mca Julji 13 dnia.. urodził mi się syn pierworodny Stanisław.

„Anno 1647 mca Julji 9 dnia urodził mi się syn Krzysztof, którego Panie Boże chowaj“...

W dalszym ciągu w roku 1648 do 1656 przybyło nieznanemu autorowi dwóch synów i dwie córki.

Tu nastąpiła przerwa podczas której wydał nieznany autor w roku 1665 córkę Katarzynę za Bogdanowicza, a pod r. 1666 zanotował, że został dziadkiem.

Do tej chwili nie ma nic ciekawego. Ale w roku 1677 dnia 28 Aprila małżonka jego „najmilsza“ oddała Panu Bogu ducha. Chcąc się pocieszyć po tej stracie w roku 1678 z „woli Najwyższego“ pojął powtórnie w stan małżeński JMość Pannę Jadwigę Piątkiewiczównę, „z którą Panie Jezu daj nam w zgodzie pomieszkanie do woli Swojej świętej“.

Rezultatem „pomieszkania w zgodzie“ był syn urodzony w r. 1679. Współautor pamiętnika miał wówczas lat 66.

To go nie zrażało, ale zraziło widać małżonkę, bo przeniosła się na inne „pomieszkanie“. Daty jej śmierci czuły małżonek nie miał czasu zanotować, bo oto pod 12 Augusta 1681 r. przekazuje potomności· „Ożeniłem się z woli Najwyższego z trzecią małżonką moją JMość Panną Zofją Szaporską, podczaszanką Wilkomirską, z którą Panie Jezu nam błogosław i daj nam długie życie“.

Błogosławieństwo nastąpiło jeszcze trzy razy: w r. 1682, 1684 i 1686. Potrójny małżonek miał wówczas lat 93.

Zwykły więc szlachcic polski i to jeszcze przed dwoma wiekami (a więc nie w czasie wielkich wynalazków) zdobył się na to samo, co Lesseps. Przepraszam, zdobył się na więcej, bo na poświęcenie i ofiarność prawdziwą, kiedy trzy razy nie wahał się wstąpić w związki małżeńskie. Proszę mi dziś takiego pokazać!

Uchylmy więc czoła przed nieznanym nawet z imienia bohaterem — i nie reklamujmy dalej Lessepsa, aby nie przybył nowy dowód więcej prawdziwości zdania:

Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie.

K. Bartoszewicz.

P. S. Wyobrażam sobie, jak wiatry radości wzdęły p. Za.., kiedy we wczorajszym moim fejlet... przeczytał ustęp: „byłbym za wysadzeniem ankiety, któraby wypośrodkowała teren dla konika“ i t. d. Przeczuwam, że płodzi już gromy na fejletonistę za każenie języka macierzystego — a tu fejletonista Bogu ducha winien, bo winowajcą jest zecer, który korzystając z „przysługującego“ mu prawa, opuścił cudzysłowy i zniweczył tem zamiar fejletonisty zażartowania z języka „galicyjskiego“.

WYSTAWA W PRADZE.

(Telegram „Kurjera Polskiego“).

Praga 7 czerwca. Wystawa czyni imponujące wrażenie. W okazałych gmachach wystawowych nagromadzono tyle dowodów wytrwałej i zapobiegliwej pracy, że ze zdumieniem podziwiać to należy.

Sami Niemcy z uznaniem mówią i piszą o czeskiej wystawie.

Polaków przybyło do Pragi celem zwiedzenia wystawy około dwustu. Przyjmowano ich z szczególnem odznaczeniem. Onegdaj, gdy zauważono obecnych na wystawie kilkunastu Polaków, śpiewano nasz hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i wznoszono na cześć naszego narodu pełne entuzjazmu okrzyki. Mowę dra Herolda, w której ten ostatni powiedział, że Polacy dla drobnych korzyści gotowi sprzymierzyć się choćby z djabłem, potępiają tu wszyscy. Prasa czeska wyraża się bardzo sympatycznie o Polakach. Między innemi zawiera „Svetozor“ artykuł zacnego przyjaciela naszego narodu p. Edwarda Jelinka, p. t. „Bracia Polacy a nasza wystawa“. Artykuł ten zawiera słowa pełne uznania dla Polaków i Polski.

Panslawizm nie ma tu w gruncie rzeczy trwałych podstaw i szczerych zwolenników; jest wyłącznie środkiem agitacyjnym i bronią w walce z Niemcami. Tutejszej cerkwi prawosławnej nikt nie odwiedza. Stoi ona więc ciągle pustkami.

Z politycznem położeniem Polaków liczą się zarówno młodoczesi, jak staroczesi. Nie ma powodu do obawy, żeby podczas **c z y s t o p o l s k i e j** wycieczki odezwały się fałszywe i niesympatyczne dla nas akordy. Aby to nie nastąpiło, czuwać będzie osobny komitet, złożony z dwustu najwybitniejszych reprezentantów czeskiego narodu.

Dyrektor czeskiego teatru narodowego, p. Szubert oświadczył, że z największą gotowością odstąpi salę teatralną na wieczorne przedstawienie polskie.

Przekazanie dochodów na rzecz potrzebującego pomocy czeskiego teatru, wywołało wśród Czechów wdzięczność i niekłamany entuzjazm. W ogóle czeka tu **k a ż d ą** polską wycieczkę jak najlepsze przyjęcie. Wycieczka reprezentantów wszystkich warstw naszego społeczeństwa i wszystkich trzech zaborów, liczyć może na niezwykłe wyszczególnienie.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Z Komisji budżetowej.

Wiedeń 6 czerwca. Przy tytule „Ruch kolei państwowych“ zapytuje dep. Herold, czy rząd chce się zobowiązać do upaństwowienia czeskiej kolei zachodniej w dn. 1 lipca 1892 r.

Dep. Herbst wnosi o podwyższenie preliminarza dochodów niektórych kolei państwowych, razem o 1,130.000 zlr.

Dep. Lupul wyraża życzenie, aby rozszerzono zakres działania urzędu ruchu w Czerniowcach i więcej uwzględniano krajowców przy obsadzaniu posad.

Dep. Kozłowski zwraca uwagę na coraz szybszy rozwój kolei na wschodzie monarchji i żąda, aby Galicję więcej uwzględniano przy rozdzielaniu dostaw materjałów, i aby popierano galicyjską produkcję węgla.

Dep. Biliński jest za mniejszym podwyższeniem preliminarza dochodów kolei, aniżeli dep. Herbst.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 7 czerwca. Deputowany Piniński przedłożył rezolucję, wzywającą rząd do rozszerzenia zakresu działania dyrekcyj ruchu kolei państwowych. Dep. Piniński oświadczył w imieniu Koła polskiego, że ono ani na krok nie ustępuje od uchwał Sejmu, co do organizacji kolei państwowych.

Minister handlu oświadczył, że istnieje program, co do prowadzenia w dalszym ciągu akcji upaństwowiania kolei, przedwczesne jednak podanie go do wiadomości, nie odpowiada zamiarom rządu.

Sprawa upaństwowienia czeskiej kolei zachodniej wymaga szczegółowego zbadania i wymaga ona również ze względów finansowych wielkiej rozwagi.

W celu usunięcia niedogodności, wynikających z tego powodu, że prywatne koleje nie przyłączają się do systemu taryfowego, przyjętego przez koleje państwowe, zamierza rząd dołożyć wszelkich starań, aby i te koleje zniżyły taryfy.

Dep. Pinińskiemu odpowiedział minister, że w ostatnich latach rozszerzono znowu znacznie zakres działania dyrekcjom ruchu.

Ministerjum handlu zamierza zresztą przedłożyć dyrekcji generalnej i inne wnioski w tym kierunku.

Prezydent bar. Czedik wyczerpująco usprawiedliwia przekroczenia w budżecie Mówca sądzi, że niezbędny jest wniosek utworzenia komisji, aby dep. Schaupp przedłożyć mógł wskazane poprawki. Przewodniczący Plener stawia wniosek, aby stosownie do życzenia bar. Czedika powołano komisję z pięciu członków do zbadania sprawozdania z czynności. Wniosek ten przyjęto.

Dep. Kozłowski żądał zupełnego uwzględnienia uchwał Sejmu galicyjskiego, co do organizacji kolei galicyjskich.

Dep. Herbst oświadczył, że rezolucja dep. Pinińskiego w sprawie rozszerzenia zakresu działania dyrekcji ruchu, jest w przeciwieństwie do proponowanej przez dep. Kaitzla decentralizacji, albowiem dopóki sieć kolei państwowych wymaga rozszerzenia, byłoby niekorzystnem zmieniać cośkolwiek w oddzieleniu pojedynczych okręgów dyrekcyjnych.

W sprawie kolei zachodnich zgodził się mowca z wnioskiem dep. Bilińskiego. Następnie tytuł „Koleje państwa“ przyjęto wraz ze zmianami przez dep. Herbsta i dep. Bilińskiego proponowanemi.

Uchwalono również rozolucję dep. Mengera i dep. Bilińskiego. Do komisji, która ma się zastanowić nad sprawozdaniem z działalności kolei państwowych, wybrani zostali: Biliński, Meznik, Schaupp, Russ i Kathrein

Tytuł o pocztowych kasach oszczędności przyjęto. Wielu mowców podnosiło sposób prowadzenia tych instytucyj a mianowicie rozwój czeków.

Z komisji gospodarczej.

Wiedeń 4 czerwca. W toku dyskusji nad projektem ustawy o odebraniu miastu Trjest praw wolnego portu, oświadczył sprawozdawca dep. Schwegel, że skargi specjalnych znawców, iż nie poczyniono dostatecznych w tym celu przygotowań, są bezpodstawne. Natura ustawy wymaga szybkiej akcji. Austrja jest zresztą ostatniem państwem, które przeprowadza tak niezbędną reformę gospodarczą.

Dep. Kozłowski zapytuje ministra handlu, czy gotów jest popierać zniżenie opłat składowych mianowicie za spirytus w trjesteńskim *magazine generali*, bo w przeciwnym razie ruch handlowy mógłby się zwrócić w kierunku Fiume, Galaczu i Genui.

Dep. Burgstaller dziękuje rządowi i referentowi za okazaną życzliwość, zaręczając, że miastu Trjest potrzebna jest pomoc rządu i parlamentu

Dep. Hallwich przypomina, że i miasto Hamburg wcielono do związku celnego wbrew woli tamtejszej ludności ale obecnie koła kompetentne już się zupełnie pojednały z nowym stanem rzeczy.

Dep. Szczepanowski powiada, że miljonowe ofiary, ponoszone dla Trjestu, dowodzą, że wszystkie odnośne czynniki należycie oceniają znaczenie tegó miasta. Obecnie, gdy Niemcy stały się głównym odbiorw r. 1891, odstąpione zostały rządowi do szybkiego rozpatrzenia.
cą Austrji, droga lądowa ma dla handlu większe znaczenie od morskiej.

W Trjeście brak podstaw do handlu morskiego, bo nie można tam ekspedjować towarów w wielkich masach. Natomiast projekt rządowy umożliwi wymienionemu miastu rozwój przemysłu.

Dep. Peez zaznacza, że trzyguldenowe cła różniczkowe dają kupcowi trjesteńskiemu 50% korzyści w stosunku do kupców hamburskich lub praskich. Dalej zaznaczył mowca, że miasto Genua, Marsylja i Barcelona świetnie się rozwinęły, chociaż od dawna utraciły przywileje wolnych portów. Ożywiające oddziaływanie do ychczasowych ceł na ruch morski, bardzo jest widoczne. Nowe cła różniczkowe powinnyby wywrzeć wpływ bardzo dodatni. Z powodu projektowanego uwolnienia od podatku przemysłu, są w toku rokowania w sprawie różnych przedsiębiorstw. Rząd dołoży starań, aby opłaty za miejsce nie utrudniły miastu konkurencji.

Z komisji podatkowej.

Wiedeń 6 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji podatkowej żądali dep. Menger, Schuklje, Gomperz i Wiedersperg, w toku dyskusji nad państwowym podatkiem konsumcyjnym dla Trjestu, aby uchwalić ustawy przejściowe, zaprowadzające pewne ulgi i w ogóle zalecali jak największą względność dla interesentów.

Dep. Schuklje i Luzzatto są za ścieśnieniem linji celnej i za niższą taryfą. W ogóle przemawiają za zaprowadzeniem zniżonego podatku przejściowego. Minister skarbu uznaje, że na Trjest spadają większe ciężary, ale z drugiej strony należy uwzględnić przyznane temu miastu korzyści

Subwencję dla Lloyda znacznie podwyższono, pozostawiając jego siedzibę w Trjeście, a nowo powstającym tam zakładom przemysłowym przyznano znaczne ulgi podatkowe. Rząd pragnie rozkwitu Trjestu i uczyni dla tego miasta wszystko, co będzie w praktyce możliwe.

Następnie uchwalono jednomyślnie, aby przejść do dyskusji szczegółowej.

Paragraf 1-szy przyjęto bez zmiany

Ruch socjalno-demokratyczny.

Berlin 6 czerwca. Zgromadzenia socjalno demokratyczne we wszystkich okręgach wyborczych Berlina przyjęły protest przeciw cłom zbożowym.

Los uprowadzonych przez zbójców tureckich.

Kirkilisse 6 czerwca. Dziś w nocy przybył tu maszynista Freudiger. Rozbójnicy żądają, aby za jego pośrednictwem wykupiono w niedzielę jeńców, którzy są zupełnie zdrowi.

Konstantynopol 7 czerwca. Freudiger uda się dziś rano z czterema osobami na miejsce oznaczone przez rozbójników, którzy przyrzekli natychmiastowe wydanie pojmanych. Zbójcy zapewniają, że zdrowie więźniów jest w dobrym stanie i że się z nimi dobrze obchodzą. Za życie więźniów zbójcy ręczą w takim razie, jeżeli wojska zaniechają wszelkich ruchów, co im zresztą przyrzeczone zostało.

Cholera.

Kair 6 czerwca. Przewidując wybuchnięcie cholery, gdy wrócą pielgrzymi z Mekki, urządza rząd szpitale dla chorych.

Wiedeń 6 czerwca. Literat Mazzini został skazany na pół roku ciężkiego więzienia za usiłowanie wyłudzenia 5000 franków. Współoskarżona Arselina Dubreuil uwolniona.

Grac 6 czerwca. Pułkownik hr. Hartenau, (były książę bułgarski Aleksander Battenberg) zapadł na niebezpieczną chorobę żołądkową.

Stan zasiewów na Węgrzech.

Budapeszt 7 czerwca. Wiadomości odebrane z prowincji o stanie zasiewów stwierdzają zbawienny wpływ pogody. Z wyjątkiem żyta, stan zasiewów w ogólności pomyślny.

Upaństwowienie kolei.

Budapeszt 7 czerwca. Zjednoczona Rada nadzorcza Towarzystwa kolei państwowych, przyjęła wczoraj projekt ugody z rządem węgierskim w sprawie upaństwowienia kolei węgierskich.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministerjalnej sprawa ta miała być ostatecznie zakończoną.

Melinit.

Paryż 7 czerwca. Minister Fallieres zawiadomił radę ministerjalną, że sprawa melinitu już ukończoną została. Turpin, Tripone, Fosseler, Feuvrier, są sądownie ścigani.

Wiedeń 7 czerwca Hr. Taaffe wyjechał do Ischl na pogrzeb Hasnera. — Minister oświaty przesłał do Pragi kondolencję bratu zmarłego. Urzędnicy z ministerstwa oświaty posłali do Ischl wieniec, który ma być złożony na trumnie zmarłego.

Wiedeń 7 czerwca. *Fremdenblatt* donosi: Wiadomość o powołaniu arcybiskupa w Serajewie Stadlera na stolicę arcybiskupią w Zagrzebiu, jest bezpodstawna.

Grac 7 czerwca. Stan zdrowia hrabiego Hartenau, polepszył się. Niebezpieczeństwo usunięte.

Praga 7 czerwca. Cesarz i wielu arcyksiążąt dowiadywało się o zdrowie namiestnika hr. Thuna.

Trjest 7 czerwca. Książę Ludwik Battenberg komendant angielskiego krzyżowca „Scout“ zwiedzał wczoraj miasto w towarzystwie konsula angielskiego i namiestnika. Wieczorem wyjechał książę do Gracu celem odwiedzenia hr. Hartenau.

Berlin 7 czerwca. Według wiadomości z Chili, wielki pożar uszkodził w Santiago gmach poselstwa niemieckiego, a zniszczył zupełnie gmach poselstwa angielskiego.

(Od własnych korespondentów).

Wiedeń 6 czerwca. Cesarz i cesarzowa odwiedzili incognito bez świty, Mayerling. Arcyks. wdowa Stefanja bywa już w towarzystwach; tańce u ks. Hohenlohe i w pałacu Coburg otwarła ona z arcyks. Ferdynandem d'Este i z ks. Schwarcenbergiem.

Buda Peszt 6 czerwca. Ustawa o święceniu niedzieli, wejdzie w życie 19 lipca.

Wiedeń 6 czerwca. Dyrekcja ruchu kolei wschodnich otrzymała z Konstantynopola depeszę, że uprowadzeni niebawem zostaną wypuszczeni przez rozbójników.

Sofja 6 czerwa. W przyszłym roku odbędą się po raz pierwszy po kolei dwie wystawy rolniczo-przemysłowe w Ruszczuku i Filipopolu Rząd rozdał chłopom 5000 uncyj jajek jedwabników, celem podźwignięcia tego przemysłu.

Konstantynopol 6 czerwca. Gubernator Adrianopolu został odwołany, cała administracja wilajetu ma być zreorganizowaną, a załoga stale powiększoną dla bezpieczeństwa podróżnych kolejowych (?).

Teheran 6 czerwca. Szach pozwolił na przyjmowanie żydów rosyjskich z kraju zakaspijskiego.

Kosiarkę do łąk
Wooda w dobrym stanie i
żniwiarkę
także Wooda, 1508
wymagającą niewielkich reparacyj, można tanio nabyć.
Zgłoszenia pod adresem: **Z. W. Kraków,** poste restante.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Wiktor Borysiewicz
osiadł w Załościach.
431(1-3)

Potrzebny jest zaraz
praktykant
do handlu korzennego i win
L. WŁODKA
w Sędziszowie.
142?(1-)

Gdy mi potrzeba inserować 142 (1-?)
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w **zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**
Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Ważne dla właścicieli domów!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. iż podejmuję się stawiania pieców kamykowych,, które są praktyczniejsze nad wszystkie inne, ponieważ wychodzi mało opału a trzymają gorąco 24 godzin. Są to piece różnego kształtu j. n. p. salonowe z kominkami w formacie kaflowych, kuchenne i piekarskie jak również wszystkie inne w zakres mojego zawodu wchodzące. Piece, które stawiam. przyozdabiam podług życzenia figurami i wszelkiemi innemi wyrobami z gipsu. Stawiam także piece po klasztorach, dworach, na żądanie wyjeżdżam na prowincję.
Licząc na względy Szanownej Publiczności kreślę się z poważaniem

Jan Szpyra
w Krakowie,
1422 ul. Rakowiecka L. 21.

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych
R. Silberbacha w Krakowie
róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.
poleca:
Portland cement opolski marki F. W Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachowę ogniotrwałą, płyty izolacyjne smołę gazową oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.
Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem ślązkim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (3-25)

Folwark
w pięknej, zdrowej okolicy, 2 mile od Krakowa, 43 m. obszaru, budynki murowane jak w najlepszym stanie z inwentarzem żywym i martwym tudzież zasiewami, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Garncarska l. 6, I. piętro. 1375(-3)

Włodzimierz C. Angelus
1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)
Kraków, Grodzka l. 2,
znowu otrzymał świeży transport
Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne do 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czapeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

OSOBA
w średnim wieku,
poszukuje umieszczenia na wieś do zarządu gospodarstwa.
Bliższa wiadomość pod adresem A. J. ulica Długa l. 27, na parterze. 1407(2-4)

Park krakowski
przy sprzyjającej pogodzie
w **Środę, Sobotę i Niedzielę**
odbędzie się (6-?)
KONCERT
Muzyki wojskowej.

W sześćdziesięcioletnią rocznicę
Wojny za niepodległość r. 1831.
WIELKI
OBRAZ OLEJNY
Włodzimierza Łuskiny
RZEŹ OSZMIANY
na Litwie w r. 1831.
Wystawiony na widok publiczny w lokalu 1366(
przy ul. Grodzkiej L. 29, I. piętro (dom Wnej Linquist)
codziennie od godz. wpół do 11-tej do godz. 4-tej.
Wstęp 20 centów. Studenci i dzieci 10 centów.



100 ZŁR. płatne we Wiedniu. Za każde robactwo, szczury, polne i domowe myszy krety, karakony, pluskwy itd., które, po jednorazowem użyciu nowo wynalezionego c. k. uprz. preparatu w domu lub w polu znajdować się jeszcze będzie. Najlepiej sprowadzać za gotówkę lub za pobraniem pocztowem wprost z chem. laboratorjum we Wiedniu VII. Bezk. Tigergasse Nr. 22; tamże również wszelkie chemikalia i recepty wykonuje się. 1159(12-20)

Kuchnia Polska
wraz z Kawiarnią
przy ulicy św. Anny Nr. 5
poleca
ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE
czysto, zdrowo, smaczno i na masie przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.** Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.
1389(4-4) **Józef Bielawski.**

Starszym i młodszym mężczyznom
cierpiącym na
rozdrażnienia nerwowe i organiczne
poleca się dzieło:
Radcy sanitarnego
Dr. Millera
[illegible]mujące r[illegible]e środki [illegible] było obecn[illegible] powiększ[illegible] [illegible]mać je m[illegible] a prze[illegible] c[illegible]t. w [illegible] pocztow[illegible]
Edward Bendt
w Brunszwiku.

Dr. F. M. Głuchowski
ordynuje 1357(6-10)
jak i w latach poprzednich, jako
lekarz zakładowy
W RABCE.

Dr. Erazm Krzyszkowski
b. sekundarjusz I klasy
w szpitalu dla dzieci w Wiedniu, ordynuje jak roku przeszłego w zakładzie zdrojowo-kąpielowym
w Rymanowie
w „Dworcu gościnnym" (Kurhaus)
1402 godz. ord. 9—11-tej rano. (3-5)

Magazyn
towarów bławatnych i konfekcyj damskich
Ignacego Sobolewskiego
w Krakowie
otrzymał i poleca w wielkim wyborze
gotowe 1175(21-?)
żakiety, paletociki, okrycia, rotundy i płaszcze od deszczu i kurzu.
Ceny umiarkowane.

Teatry amatorskie
wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**
Dotychczas wyszły
i są do nabycia we wszystkich księgarniach:
1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(2-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roscaux. 40 cnt.

Wkrótce wyjdą z druku: Partja pikiety i Takie wszystkie.

M. Bayer i Spółka
Filja Wiedeńskiej Fabryki
Kraków, Sukiennice, L. 12. 13 i 14.
Główny skład
bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,
Płócien, Bielizny stołowej,
wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,
1361(4-?) **oraz**
płóciennej bielizny krepowej
systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.



Główny magazyn broni
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Bolesława Glinieckiego
w KRAKOWIE,
posiada na składzie
wielki wybór rewolwerów systemów
Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wieln innych z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkowańszych, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.
Oprócz tego polecam:
Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019
Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.
po cenach zadziwiająco tanich.

PERŁA TATRZAŃSKA, STACJA KLIMATYCZNA. — **ZAKOPANE** — W MIEJSCU APTEKA, POCZTA i TELEGRAF.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dr. CHRAMCA
OTWARTY CAŁY ROK.
Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od 3 złr. 50 cnt. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywieniem i kąpielą. — Około 100 pokoi. — Goście korzystają bezpłatnie z zakładowej bibljoteki, bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki. — Prospekta na żądanie.
Z powodu licznego udziału gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowne lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji.

Dr. A. CHRAMIEC,
dyrektor i właściciel
14? (1-5) zakładu wodoleczniczego w Chramcówkach.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE
wyszedł w nowem wydaniu
PAMIĘTNIK FILIPA LICHOCKIEGO
Prezydenta miasta Krakowa z r. 1794.
W 8ce str. 97. — Cena **50** cnt.
Mało znany dotychczas Pamiętnik Lichockiego nieocenioną ma wartość historyczną i anegdotyczną dla pragnacych poznać przeszłość Krakowa i obraz społeczeństwa jego w końcu XVIII wieku. Jestto jeden z najważniejszych przyczynków, służących do wyjaśnienia czasu pobytu Kościuszki w Krakowie oraz bitwy pod Racławicami.

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę
ORYGINALNEGO CARBOLINEUM
uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba
w handlu W. Krzysztofowicza
W KRAKOWIE, A—B 37. 134 (8-?)
Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

Zakład wodoleczniczy
Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO
w Szczawnicy na Miedziusiu,
otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(36-60)
Prospekta na żądanie gratis.
J. Żochowski, administrator. — *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Ważne dla właścicieli dachów tekturowych!
PATENTOWANA SMOŁA NA DACHY
(Stabiltheer).
najpraktyczniejsze, aprobowane smarowidło na nowe i stare uszkodzone dachy pokryte tekturą, niedopuszczające wilgoci. Smaruje się nieogrzane, nie ścieka podczas upałów i niepotrzebuje posypywania piaskiem, co przy zwykłem smarowidle nieodzownie jest koniecznem. Fabryka dostarcza tekturę kamienną na dachy w rolach, lak dachowy (metaliczna smoła woskowa) lak czerwony, cement drzewny, kit dachowy, pak asfaltowy, smołę kamienną, Carbolineum, smoły drzewne po cenach najtańszych.
Fabryka przetworów chemicznych w Türmitz itd.
Wieden. II. Scherzergasse, Nr. 14/IV 1126(-10)
NB. Dalej dostarcza fabryka do celów desynfekcyjnych: Kreolinę, surowy kwas karbolowy, wapno karbolowe, proszek desynfekcyjny, siarczan z żelaza jako najlepsze środki ochronne przeciwko chorobom epidemicznym.
Prospekty i cenniki gratis i franko.

Medal minist. handlu 1887.
Medal brązowy 1872. — Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. — Medal srebrny 1870.
ALFRED BIASION
optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,
w Krakowie, Rynek 14.
MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.
Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.
Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.
Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.
Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(6-?)
GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.
Ceny umiarkowane.

Na wiosenną porę! — Na letnią porę!
FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI
Ubiorów
Heilmann Kohn i Synowie
w Krakowie
przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro
zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór
UBIORÓW MĘZKICH
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych
a mianowicie: 1084(28-?)
eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe. żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór
ubrań dziecinnych.
Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy
po zdumiewająco tanich cenach.
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.
Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.
Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.
Na wiosenną porę! — Na letnią porę!

Na nagrody szkolne 1 9
najodpowiedniejszą książką specjalnie dla ludu i młodzieży wydaną, są
Złote myśli Adama Mickiewicza
z życiorysem popularnym wieszcza pióra prof. CZESŁAWA PIENIĄŻKA.
Cena egzemplarza 40 cnt, za 10 egzemplarzy 3 złr., za 20 egzemplarzy 5 złr., za 30 egzemplarzy 7 złr., za oprawę z napisem od egzemplarza 10 cnt., nad 10 egzemplarzy po 8 cnt.
Również na nagrody szkolne poleca się: **Bajki Krasickiego** (20 cnt). **O Sobieskim** (15 cnt.). **Psałterz Dawidowy** Kochanowskiego (40 cnt). **Mała książeczka** dla dzieci (15 cnt.). **Grzeczne dzieci,** zbiór bajeczek, wierszyków itd. z rycinami (50 cnt). Za oprawę od egzemplarza dopłaca się 10 cnt.
Księgarnia K. BARTOSZEWICZA, Kraków, Szewska 15.

Dr. Antoniego Barańskiego
Mały podręcznik weterynarji,
wydanie trzecie z 26 rycinami, kartonowane złr. 1 cnt. 30, z przesyłką złr. 1 cnt. 20.
Żywienie bydła,
kartonowane złr. 1, cnt. 30, z przesyłką złr. 1, cnt. 50.
Obydwa dziełka subwencjonowane przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. gal. Tow. gospodarskie,
poleca księgarnia
SEYFARTHA I CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie. 1?? (1 2)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Właśnie ukazało się wspaniałe arcydzieło
TADEUSZ KOŚCIUSZKO
12 obrazów heliograwiurowych
Zygmunta Ajdukiewicza.
Tekst przez Alfreda Szczepańskiego.
Cena egzemplarza w ozdobnej okładce 15 złr.
Polska nie posiadała dotychczas dzieła, któreby w wykonaniu swojem godnem było takiego bohatera, jak Tadeusz Kościuszko. To skłoniło mnie, pomimo nadzwyczajnych ofiar, do podjęcia niniejszego wydawnictwa, i spodziewam się, że publiczność polska nie odmówi mi swego uznania za takowe. W publicystyce europejskiej cykl powyższych obrazów wywołał prawdziwą sensację, a Towarzystwo sztuk pięknych dzieło to odznaczyło wielkim złotym medalem Karola Ludwika. Wykonanie tego dzieła jest wspaniałem, a tekst, obrazy, druk i oprawa nie posiadają nic sobie równego. Wskutek powyższych zalet cena tego albumu jest nadzwyczaj niską, i żaden polski nakładca tak starannie wykonanego arcydzieła wydać nie jest w stanie. Spodziewam się zatem, że niezadługo albumu tego w żadnej polskiej rodzinie brakować nie będzie.
Nadto ośmielam się zwrócić uwagę na moje ludowe wydanie albumu Grottgera („Wojna", „Polonia" i Lituania"). Wszystkie 3 serje razem 26 heliograwiurowych obrazów w eleganckiej oprawie kosztują tylko 10 złr.
Wydanie to jest zatem nadzwyczaj tanie.
Wielkie, wspaniałe wydanie tegoż samego artysty kosztuje 29 złr.
Dalej polecam „Album obrazów historycznych Juljusza Kossaka", wydanie wspaniałe za 7 złr., w eleganckiej oprawie za 10 złr.
Ceny powyższe wobec znakomitego wykończenia tych dzieł, są bajecznie niskiemi.

Franciszek Bondy,
księgarz i nakładca.
14?3(2-3) Wiedeń I. Annagasse 11.

DOM ZDROWIA
koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,
ZAKŁAD LECZNICZY
prywatny
Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO
w Krakowie,
w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku
przy ul. Łobzowskiej l. 32.
Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,
z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.
Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.
Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.
Wszelkie kąpiele w miejscu.
Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.
1021(51-?)
Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki